

SZANOWNI PARAFIANIE, DRODZY GOŚCIE, CZYTELNICY NASZEGO KWARTALNIKA „QUO VADIS”

„*Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem EMMANUEL...*” woła prorok Izajasz (Iz 7,14), a ewangelista Mateusz dodaje „*to znaczy Bóg z nami*” (Mt 1,23). Natomiast Święty Paweł Apostoł Narodów, wyjaśnia: „*Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem (...), byśmy mogli otrzymać przybrane synostwo*” (Ga 4,4). Wypełnienie biblijnych obietnic potwierdzają konkretne postacie i wydarzenia z historii: spis ludności w Judei, miasto Dawidowe – Betlejem, czas panowania cesarza Augusta, legata Syrii Sulpicjusza Kwiryna i króla Heroda Wielkiego oraz osoba Józefa z rodu Dawida „*z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna*” (Łk 2,5).

Wszystko wydaje się znane i oczywiste. Tyle razy słyszeliśmy ewangeliczną zapowiedź narodzin Jezusa, a jednak ten jeden, szczególnie dzień wciąż budzi w nas tyle emocji, wzruszeń i przeżyć religijnych. Czekamy na niego z utęsknieniem. Czekamy na Wigilię, na Pasterkę i na podniosłe słowa prologu Ewangelii św. Jana: „*A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy*” (J 1,14).

Ta wielka Tajemnica przyjścia Bożego Syna, przeżywana jest każdego roku na nowo w niezwyklej oprawie, którą poszczególne narody tworzyły przez wieki. Bożonarodzeniowe tradycje, dziś mogą wydawać się anachroniczne, ale tak naprawdę za świętami w tradycyjnym wydaniu tęsknimy najbardziej. Dzięki tradycji, zdrowo przeżywanej i pielęgnowanej, możemy dotknąć istoty i głębi świętowania.

Drodzy Czytelnicy oddajemy do Waszych rąk kolejny numer kwartalnika „*Quo Vadis*”, ufając, że jego lektura pomoże w dobrym i godnym, przeżywaniu Świąt Bożego Narodzenia.

Na te szczególne, cudowne dni zamyślenia nad „*Maleńką Miłością*” – Wcielonym Słowem Bożym – życzymy aby Nowonarodzony Pan, wzmocnił Wasze nadzieje, obdarzył zdrowiem i pewną ręką poprowadził do Swego królestwa.

Ks. Leszek Kryża SChr

Ks. Leszek Kryża SChr
Proboszcz Polskiej Parafii w Budapeszcie
wraz z zespołem redakcyjnym

„KOLEĐOWAĆ MAŁEMU”

Ubogie byłyby święta Bożego Narodzenia bez radosnych pieśni sławiących cud Boskiej miłości i fakt narodzin Boga wśród ludzi.

Polskie kolędy! Kto ich nie kocha?

Są pieśniami nie starzejącymi się, żyjącymi do dnia dzisiejszego. Są skarbem polskiej kultury i naszej religijności.

Starożytni Rzymianie pierwszy dzień każdego miesiąca nazywali „*calendae*”, stąd też i początek roku (czyli Nowy Rok) nazywano tym wyrazem, a obchodzono go uroczysto pod nazwą „*Festum Calendarum*”.

Nowy rok zaczynał się 25 grudnia, a tradycje chrześcijańskie Rzymu przeszły do innych krajów wnosząc do ich rodzimych języków przekształcony wyraz łaciński „*calendae*”, który związał się z uroczystym obchodem świąt Bożego Narodzenia i nazwą darów noworocznych. Z biegiem lat słowem tym nazwano chodzenie z darami po kolędzie, oraz śpiewy świąteczne, czyli pieśni o Bożym Narodzeniu.

Najstarsze, które znamy, polskie kolędy pochodzą z końca XIV i XV wieku. Upowszechniły się one zwłaszcza dzięki widowiskom zwanym „*jasełkami*” przedstawiającymi wydarzenie Bożych Narodzin. To franciszkanie wzorem swego założyciela wprowadzili w kościołach ustawianie nieruchomych figur ze scenami Bożego Narodzenia. Właśnie z „*jasełek*” biorą początek kolędy, bowiem do tego rodzaju widowisk potrzebne były teksty słowno-muzyczne.

Za jedną z najstarszych kolęd uważa się w naszym kraju pieśń „*Zdrów bądź Królu anielski*” z roku 1424.

Z roku 1435 pochodzi do dziś znana kolęda „*Chrystus się nam narodził*”, a z XV wieku Anioł pasterzom mówił.

Ekspansja kolęd na dużą skalę rozpoczęła się dopiero w XVII i XVIII wieku, kiedy to do ich dogmatycznych rozważań wkracza realizm obyczajowy. Wówczas powstały tak znane kolędy, jak „*Wśród nocnej ciszy*”, „*Lulaj że Jezuniu*”, czy jedna z najwspanialszych kolęd, dzieło Franciszka Karpińskiego „*Bóg się rodzi*” z roku 1792.

W znacznej części Polska była już w niewoli, wrogowie polskości w trzech zaborach za wszelką cenę chcieli zabić ducha wolności w Polakach. Chcieli odebrać im dumę narodową i poczucie własnej tożsamości. Wówczas F.Karpiński, jakby na przekór wszelkiemu złu, pisze wspaniałą pieśń, która stała się popularna od samego początku, dając śpiewającym i słuchającym wiele wzruszeń i głębokich przeżyć. Zwłaszcza słowa; „*Podnieś rękę Boże Dziecię Błogosław Ojczyznę miłą*”, miała dla Polaków w niewoli szczególną moc. Późniejsze lata przynosiły wciąż nowe kolędy, w których ich twórcy zawierali prośby do Dzieciątka o cud zmartwychwstania Polski.

Nie pozostawali też w tyle twórcy ludowi, tworząc tzw. pastorałki, w których dominuje bardziej świecki motyw współczucia małemu Jezuskowi. Kolędy przyłgnęły do ludzkich serc, stały się częścią kultury polskiej i trwa to do dnia dzisiejszego. Melodie kolęd w przeważającej części są melodiami tanecznymi danej epoki np. poloneza, mazura, krakowiaka.

Kolędy stały się własnością całego chrześcijańskiego społeczeństwa, bo właśnie dzięki nim duchowo wierni mogli zbliżyć się do Syna, a tym samym i do Boga Ojca. Poza nutą radosną nie brak w kolędach smutnych akcentów np. w kolędach: „*Jezus Malusieńki, leży nagusieńki*”, „*Mizerna cicha stajenka licha*”.

Motyw kolęd był niejednokrotnie tematem twórczości artystycznej wielu wybitnych kompozytorów, by choćby wspomnieć słynne Scherzo h-moll Fryderyka Chopina. Polskie kolędy, których ilość stawia nas na pierwszym miejscu wśród innych narodów, są wyrazem wielkiej pobożności polskiego ludu i są hołdem jaki człowiek może złożyć Bogu.

Opracowała Małgorzata Soboltyńska



Zdzisław Stonina

DNI POLSKIEJ KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

„*Dałeś nam wiarę i nadzieję, dałeś solidarność i wolność*” pod tym przesłaniem odbywały się już 14 Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej organizowane przez Stowarzyszenie Polskich Katolików na Węgrzech pw. św. Wojciecha i Polską Parafię Personalną w Budapeszcie w dniach od 12 do 19 października 2008 r. Słowa te są dziękczynieniem Sługi Bożego, Ojca Świętego Jana Pawła II skierowanym ku Bogu za opiekę nad naszą Ojczyzną.

16 października 2008 roku minęła 30 rocznica wyboru polskiego kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową.

Tę okrogłą rocznicę pragniemy uczcić wystawą poświęconą Janowi Pawłowi II, a szczególnie pokazać związki z Krakowem, Jego umiłowanym miastem.

Niżej podpisana, autorka wystawy, krakowianka z urodzenia, napisała we wstępie:

„Patrząc na Kraków, mój Kraków, miasto mojej młodości, naszych dziejów – parafrazując słowa Papieża – pragnę niezwykłym spacerem poprzez krakowskie kościoły, uczelnie, kamienice, parki, muzea, które gromadzą pamiątki po Karolu Wojtyłe, późniejszym Papieżu Janie Pawle II, przypomnieć Państwu biografię naszego wielkiego Rodaka i pokazać miejsca, które były Mu bliskie do kresu życia”, a tym samym złożyć Ojcu Świętemu osobisty hołd.

Po inauguracyjnej Mszy św. sprawowanej przez ks. abp. Juliusza Janusza, Nuncjusza Apostolskiego, nastąpiło w Domu Polskim otwarcie wystawy. Po uroczystym otwarciu prof. Gabriel Turowski, przyjaciel Papieża jeszcze z czasów pełnienia przez ks. Karola Wojtyłę posługi duszpasterskiej dla studentów w kościele św. Floriana w Krakowie (tam właśnie narodziły się kontakty osobiste wielu studentów, które przetrwały do końca życia



Ojca św.) opowiedział nam o swoich kontaktach z ks. Karolem Wojtyłą, a następnie z Papieżem. Szczególnie wzruszające były jego relacje z pobytu w Rzymie w szpitalu tuż po zamachu na Ojca Świętego 13 maja 1981 r.

Drugą część wystawy stanowiły prace Marii Urban, dotyczące zawartych w Encyklikach nauk Jana Pawła II.

Ważnym wydarzeniem było poświęcenie w czasie Mszy św. sztandaru, który otrzymało Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha.

Sztandar został ufundowany przez Konsulat RP z okazji 15-lecia Stowarzyszenia. Matką chrzestną sztandaru została Ambasador RP Joanna Stempińska.

Jak co roku tak i teraz Dni Kultury Chrześcijańskiej trwały cały tydzień.

W poniedziałek w Muzeum i Archiwum Polonii Węgierskiej odbyło się sympozjum poświęcone 100-leciu Duszpasterstwa Polskiego w Budapeszcie na Kőbányi. Prelegentami byli: prof. dr hab. Mieczysław Wieliczko, ks. prof. dr hab. Bernard Kołodziej TChr, ks. Maciej Józefowicz.

Referaty przez nich wygłoszone drukujemy na następnych stronach naszego kwartalnika. (Artykuł ks. M. Józefowicza ukaże się w następnym numerze QV.)

W rocznicę dnia wyboru ks. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, czyli 16 października, w Kościele Polskim odbył się wieczór poetycki przy świecach poświęcony Janowi Pawłowi II. Recytacje przeplatane były muzyką i fragmentami filmów z życia Papieża.

Na zakończenie Dni po Mszy św. odbyła się prapremiera filmu dokumentalnego Grzegorza Łubczyka, byłego ambasadora RP na Węgrzech, poświęconemu Karolowi Malczykowi i jego twórczości malarskiej pt. „Anioły Karola Malczyka”. Najwięcej miejsca autorzy filmu poświęcili freskom widniejącym w Kościele Polskim, jak również i w Kiskőrös, Kiskunmája, Kiskunhalas i w Mád, miejscowościach na terenie Wielkiej Niziny Węgierskiej.



Tadeusz Kaczor, honorowy Konsul Generalny Republiki Węgierskiej w Łodzi, jeden ze sponsorów tego filmu, tak napisał o nim. *„Anioły Karola Malczyka są pierwszą filmową rekonstrukcją artystycznej biografii nieznanego w Polsce malarza, przedwojennego absolwenta krakowskiej ASP – Karola Malczyka (1907–1965).*

To jednocześnie przykład artysty tułacza, któremu wojna nie pozwoliła wrócić do ukochanej Ojczyzny. Trwałe dowody jego twórczości, głównie sakralnej, autorzy tego dokumentu odnaleźli jako wielkiej urody polichromie pięciu kościołów na Węgrzech, ale też w Kanadzie, USA i... Kalwarii Zebrzydowskiej. Karol jako jeden z około 150 tysięcy uchodźców z Polski po 17 września 1939 roku znalazł schronienie na Węgrzech. Pozostawione naszym bratankom malowidła są Jego podziękowaniem za udzieloną Polakom gościnę.

Malarstwo Malczyka łączy piękno, wiara i patriotyzm. Nie kryję satysfakcji, że przyczyniłem się do wydobycia z niepamięci wielkiego Artysty i Polaka, który przyszedł na świat w wielodzietnej, biednej rodzinie w Barwałdzie Średnim w Małopolsce”.

Na zakończenie Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej po raz pierwszy wystąpił nasz zespół śpiewająco-grający „Kleksiki”. W zespole występują rodzice i dzieci – polonijne rodziny a nad wszystkim czuwa s. Agnieszka Szczyńska MCh.

Małgorzata Soboltyńska



*Ks. prof. dr hab. UAM Bernard Kołodziej TChr
Kierownik Zakładu Historii Kościoła
Wydział Teologiczny UAM Poznań*

TWÓRCA NOWOCZESNEGO DUSZPASTERSTWA POLONIJNEGO

Sesja naukowa
Budapeszt
12-13 październik 2008 r.



Kard. August Hlond, Prymas Polski

W obecnym 2008 roku, 22 października obchodząc będziemy już 60 rocznicę śmierci Wielkiego Syna Śląskiej Ziemi, Kardynała Augusta Hlonda, najpierw zakonnika salezjanina, potem twórcę i organizatora Administracji Apostolskiej na Śląsku oraz pierwszego biskupa nowo utworzonej w 1925 roku diecezji śląskiej, następnie ordynariusza archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, kardynała i Prymasa Polski, odnowiciela życia chrześcijańskiego w odrodzonej Ojczyźnie, wielkiego przyjaciela zakonów, założyciela nowego zakonu Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, a od 1946 roku ordynariusza archidiecezji gnieźnieńskiej i warszawskiej.

W swojej pasterskiej służbie kard. August Hlond stał niezłomnie na straży sumienia całego narodu. Niestrudzony organizator życia religijnego i narodowego polskiego społeczeństwa żyjącego w kraju, a także poza jego granicami. Wielki Prymas Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej, a w czasie drugiej wojny światowej nieugięty Jej obrońca. Po wojnie, widząc nadchodzące trudne dla Kościoła i Kraju czasy, całą Polskę poświęcił 8 sierpnia 1946 roku na Jasnej Górze Niepokalanemu Sercu Maryi. On też w dwa lata później na łożu śmierci wypowiedział prorocze dla Narodu słowa o zwycięstwie, które przyjdzie dla naszego narodu, a które już realizuje się w naszych czasach.

Po pierwszej wojnie światowej, odzyskaniu niepodległości przez Polskę i przyłączeniu do Macierzy części Górnego Śląska, ks. August Hlond został pierwszym Administratorem Apostolskim na Śląsku. Organizując życie religijne i duchowe na Śląsku Hlond oparł się na śląskim duchowieństwie, zakonach i świeckich stowarzyszeniach. Zwłaszcza działalność charytatywna oparta była głównie o zakony.

Zostawszy Prymasem Polski, Hlond przejął odpowiedzialność za losy duchowe całego narodu. Odtąd też pogłębiał się kontakt z wszystkimi wyższymi przełożonymi zakonów męskich i żeńskich.

Największy kontakt Prymasa Hlonda z zakonami dotyczył obsady placówek polonijnych. Kard. Hlond przejął po swoim poprzedniku kard. E. Dalborze troskę o wszystkich rodaków znajdujących się poza granicami kraju. Poza granicami Polski znalazło się ponad 6 milionów Polaków tj. jedna czwarta narodu. Trudności wewnętrzne przeżywane w kraju nie sprzyjały reemigracji, a wręcz przeciwnie, nadal trwała emigracja zarobkowa z ziem polskich.

Wcześniej Polacy wyjeżdżali jako poddani niemieccy, rosyjscy bądź austriaccy, a rządy tych państw nie dbały o ich losy, tym bardziej nie dbały o zapewnienie im opieki duszpasterskiej. Nieliczni polscy księża pracujący wśród emigrantów, często byli sami przymusowymi emigrantami lub należeli do międzynarodowych zgromadzeń zakonnych. Oprócz funkcji duszpasterskich księża podejmowali jeszcze wiele innych obowiązków społecznych i kulturowych w polskich skupiskach. Oni to załatwiali sprawy w urzędach, pisali podania i listy, prowadzili sprawy wyjaśniające w sądach, ścigali metryki i inne dokumenty z kraju, organizowali szkolnictwo, stawali na czele organizacji polonijnych itd. Emigracyjnego życia, z dala od rodzinnych stron i bliskich doświadczał też – choć w mniejszym stopniu – młody August Hlond przebywający od 12 roku życia we Włoszech, a później na placówce we Wiedniu.

Często tragiczny był los rodaków w skupiskach polonijnych pozbawionych polskich księży i opieki duszpasterskiej. Sami Polacy doskonale to rozumieli i, czując się zagrożonymi w swojej tożsamości narodowej i w wierze, pisali błagalne listy do kraju, do biskupów, zakonów, organizacji i stowarzyszeń. Listy te nasiliły się po odrodzeniu się państwa polskiego. Rząd i episkopat odrodzonej Polski nie mógł pozostawić bez echa wołań setek tysięcy Polaków o przysłanie im polskiego księdza. Był to bardzo trudny problem, tym bardziej, że i w samym kraju księży brakowało. Wszystkie konferencje episkopatu Polski, począwszy od 1919 roku, poruszały problem dostarczenia emigracji polskich księży. Administrator Apostolski w Katowicach, ks. August Hlond od początku swej nominacji uczestniczył w tych konferencjach, gdzie rozważano wszystkie problemy emigracyjne. Już na zjeździe episkopatu w 1921 roku biskupi powzięli uchwałę, aby *„każdorazowy Prymas Polski sprawę organizacji opieki nad wychodźstwem ujął w swoje ręce i nim kierował”*.

Po śmierci kard. E. Dalbora w 1926 roku na tronie arcybiskupów Gniezna i Poznania zasiadł młody biskup katowicki August Hlond. Jako Prymas Polski przejął z urzędu opiekę nad polskimi emigrantami. Był on wyjątkowo dobrze przygotowany do wypełnienia tego zadania. Pochodził ze Śląska, gdzie uprzednio trwała walka o

zachowanie języka polskiego w szkole i kościele, gdzie były też tarcia narodowościowe, zwłaszcza w czasie plebiscytu i powstań. Sam znał też dobrze los emigrantów, gdyż przeszło 25 lat żył poza Ojczyzną.

Nowy Prymas Polski z całą energią i bogatym doświadczeniem zabrał się do pracy nad zapewnieniem stałej opieki duszpasterskiej polskim emigrantom. Na kolejnych sesjach episkopatu przypominał biskupom ordynariuszom o obowiązku wyznaczania księży do pracy wśród Polonii. W swoich pracach nad tym trudnym problemem był w stałym kontakcie z wydziałem emigracyjnym polskiego MSZ, oraz z przełożonymi zakonnymi. Prymas Hlond wyznaczonym na wyjazd do pracy polonijnej księżom wystawiał legitymacje, będące podstawą do uzyskania bezpłatnego paszportu oraz zniżek do kupna biletów.

Pomagał też wyjeżdżającym zakonnicom. Siostry Elżbietanki objęły wtedy placówki polonijne przy polskim kościele w Budapeszcie oraz w Domu Polskim w Jerozolimie.

Na zjeździe episkopatu w 1928 roku, Prymas A. Hlond zaproponował utworzenie specjalnej Komisji biskupów dla Spraw Duszpasterstwa Zagranicznego. Propozycję Hlonda przyjęto, a w skład Komisji weszli: Prymas Hlond jako przewodniczący i trzech biskupów ordynariuszy Adam S. Sapieha, Stanisław Łukomski i Teodor Kubina. Komisja stała się organem wspierającym Prymasa przy podejmowaniu decyzji dotyczących spraw polskich emigrantów. Członkowie Komisji, a także i inni biskupi wizytowali zagraniczne ośrodki polonijne. Prymas Hlond, który sam często wyjeżdżał za granicę, znajdował zawsze czas na spotkania z Polakami i duszpasterzami polskimi. Jego kazania i przemówienia wywoływały zawsze wielkie wrażenie na rodakach, podnosiły prestiż polskiego imienia oraz wzmocniały ducha narodowego i religijnego Polaków.

Troska rządu i episkopatu Polski o polskich emigrantów, a także chęć zacieśnienia więzi pomiędzy emigracją i krajem, zaowocowała doprowadzeniem do 1 Zjazdu Polaków z Zagranicy, który odbył się w lipcu 1929 roku. W Warszawie Prymas Hlond 14 lipca powiedział do jego uczestników: *„da Bóg, że w krótkim czasie będziemy mogli nie tylko wasze różnorodne bóle zaspokoić, ale odpowiedzieć wszystkim waszym potrzebom religijnym i zorganizować tak opiekę duszpasterską, aby Polacy za granicą byli zaspokojeni i w tej dziedzinie i wiedzieli, że w kraju mają opiekę nie tylko państwową, nie tylko opiekę kulturalną, narodową, ale także opiekę religijną i że silni tą opieką tam za granicą możecie dumnie podnieść czoło swoje, jako Polacy i katolicy.”* Zapewnił też zgromadzonych rodaków z całego świata, że episkopat Polski poprzez Prymasa stara się: *„duszpasterstwo za granicą ująć w nową organizację i w nowe formy”*.

Wynikiem starań Prymasa było powstanie w Poznaniu Centrali Polskiego Duszpasterstwa Emigracyjnego, działającej poprzez Kancelarię Prymasa Polski. Za gra-

nicą Centrala działała poprzez podległe jej Polskie Misje Katolickie. Każdą zaś Misją kierował rektor powoływany przez Prymasa Polski. Rektorzy Polskich Misji kierowali do Prymasa z prośbą o zapotrzebowanie na polskich księży i siostry zakonne oraz informowali o sytuacji panującej w danym kraju. Prymas Hlond wraz z episkopatem starali się najpierw znaleźć, a potem przygotować księży do wyjazdu. Było to bardzo trudne zadanie, o czym świadczy wiele projektów opracowywanych przez episkopat i rząd polski.

W 1930 r. uroczyście poświęcił polskie kościoły w Londynie i Budapeszcie, gdzie od tego czasu powstały prężne ośrodki duszpasterstwa i życia kulturalno-społecznego emigracji polskiej.

Prymas Hlond, chcąc umocnić swoją pozycję opiekuna polskiej emigracji, zwrócił się też do Stolicy Apostolskiej z prośbą o nadanie mu oficjalnego tytułu dla obrony emigrantów. 26 maja 1931 roku, otrzymał dekret mianujący go Protektorem, czyli Duchowym Opiekunem Emigracji Polskiej. Odtąd w kontaktach z episkopatami krajów osiedlenia się Polaków występował nie tylko we własnym imieniu jako Prymas Polski, ale i z mandatu papieża. W tym samym dniu Stolica Apostolska zatwierdziła też zorganizowaną Centralę Duszpasterstwa Emigracyjnego, jako narodowe dzieło służące dla: *„lepszego koordynowania wszystkich wysiłków skierowanych ku zapewnieniu należytej opieki religijnej nad polskimi wychodźcami”*. Centrala ta działała do wybuchu wojny, a po jej zakończeniu bp Józef Gawlina wskrzesił jej działalność w Rzymie, jako Centralę Duszpasterstwa Polonijnego.

Przedmiotem troski Prymasa Hlonda były nie tylko skupiska polonijne czy też Centrala Duszpasterstwa Emigracyjnego, zamiarem jego było uwrażliwić na problemy emigracyjne polskie parafie. Już w 1927 roku wydał zarządzenie, aby proboszczowie tworzyli w swoich parafiach komitety pomocy duszpasterskiej dla emigracji. Zadaniem tych komitetów było utrzymywanie stałej łączności z wychodźcami wywodzącymi się z parafii, przekazywanie im informacji o życiu parafialnym oraz umacnianie ich w wierności Bogu i Ojczyźnie. W specjalnym liście skierowanym do polskich biskupów, prosił ordynariuszy, aby podobne polecenia przekazali proboszczom swoich diecezji. W 1930 roku wydał zarządzenie w którym stwierdził, że opieka nad emigrantami należy do *„nowoczesnych zadań duszpasterskich proboszczów”*. Wyliczał wtedy ich następujące obowiązki: prowadzenie dokładnego spisu wychodźców z parafii, utrzymywanie z nimi stałego kontaktu poprzez listy i pisma okólne, wysyłanie czasopism katolickich i dobrych książek, zorganizowanie w parafii oddziału katolickiego stowarzyszenia Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie, przeprowadzenie w parafii dorocznego Dnia Emigranta oraz zorganizowanie dwa razy w roku zbiórek pieniężnych na polskie duszpasterstwo zagraniczne.

W 1931 roku Prymas Hlond wydał specjalną instrukcję dotyczącą opieki nad wyjeżdżającymi z kraju kobietami. Polecał proboszczom, aby pouczali je o groźnych niebezpieczeństwach i zagrożeniach oraz informowali o istniejących urzędach i instytucjach opiekuńczych nad emigrantami i podróżnymi, m. in. o Misjach Dworcowych.

Do akcji opiekuńczej nad emigracją wciągał też katolików świeckich. Uprzedzał w ten sposób o wiele lat soborowe dokumenty papieskie dotyczące współpracy z laikatem.

W 1929 roku przejął, powstała trzy lata wcześniej w Warszawie organizację „*Opieka nad Rodakami na Obczyźnie*”. Uznał ją za stowarzyszenie katolickie i jej główny oddział został przeniesiony do Poznania, który był „*oknem na świat dla migrantów*”. Życzeniem Prymasa Hlonda było wciągnąć do pracy na rzecz emigrantów także inne organizacje katolickie, jak Sodaliczja Mariańska, Caritas, Bractwa Różańcowe, tworząc przy nich komitety pomocy emigrantom. Proboszczom polecał informować o istniejących Misjach Dworcowych i schroniskach prowadzonych przez Katolickie Towarzystwo Ochrony Kobiet.

Wszystkie działania Prymasa Hlonda zmierzały do wzbudzenia w społeczeństwie polskim poczucia więzi łączącej Polaków rozproszonych po całym świecie. W 1932 roku powstało jego sztandarowe hasło: „*NA WYCHODZTWIE POLSKIE DUSZE GINA*”. W tym samym roku pisał: „*nikt nie może być obojętny na to, że czwarta część narodu żyje wśród obcych w trudnych i nienormalnych warunkach, wydana częstokroć na wyzysk i nędzę, narażona na wynarodowienie, zagrożona wywrotową propagandą religijną*”; dalej dowodził, że „*ratować braci na wychodźstwie to święty obowiązek katolicki i polski*”.

Od 1933 roku Prymas Hlond wygłaszał poprzez radio doroczne orędzie wigilijne do narodu, w każdym z nich szczególnie ciepłe słowa kierował do rodaków żyjących poza granicami państwa.

Ideę wychodźczą propagowano zwłaszcza podczas ogólnopolskich Dni Emigranta Polskiego, obchodzonych w pierwszą niedzielę września. Prymas wydawał wtedy specjalne rozporządzenia do proboszczów, zachęcające go do odprawiania nabożeństw w intencji emigracji i głoszenia specjalnych kazań. Sam w tym dniu celebrował w katedrze specjalną mszę świętą, transmitowaną przez polskie radio.

Od 1937 roku rozpoczęto obchodzić „*Dzień Polaka z Zagranicy*”, który miał charakter ogólnonarodowy. Jego protektorami byli: Prezydent i Marszałek RP oraz Prymas Polski A. Hlond. Odprawiano wówczas centralne nabożeństwa w intencji polskich emigrantów.

Najważniejszą jednak troską Prymasa pozostawał problem zapewnienia stałego dopływu księży do polskiego duszpasterstwa. Realizowane uchwały konferencji episko-

patu okazały się niewystarczające. Hlond poszukiwał więc nowych rozwiązań. Swoje sztandarowe hasło, że „*na wychodźstwie polskie dusze giną*”, uzupełnił apelem do całego narodu: „*zagranica obciąża sumienie narodu. O polskich księży woła i błaga osiem milionów Polaków na obczyźnie. Czyż mogłaby Ojczyzna odmówić opieki duchowej swym najniezwyklejszym dzieciom?*”.

Na kolejnym posiedzeniu Komisji Duszpasterstwa Emigracyjnego, Prymas Hlond wysunął projekt przeorganizowania jednego z istniejących zakonów i przeznaczyć go do wyłącznej pracy wśród emigrantów. Niestety podjęte rozmowy z kilkoma zakonami nie przyniosły zamierzonego skutku.

Dotychczasowe wysyłanie księży zgłoszonych z różnych diecezji, wyjeżdżających bez odpowiedniego przygotowania, nie rozwiązywało problemu. Była to pomoc cenna, ale doraźna. W czasie tych prób okazało się, że lepiej w warunkach emigracyjnych radzą sobie księża zakonni, gdyż „*związani ślubami zakonnymi ze zgrupowaniem, bez ciągłej troski o byt materialny i przyszłość, z większym spokojem i pełnym poświęceniem mogą oddać się polonijnej pracy duszpasterskiej.*”

Wobec takiej sytuacji Protektor Polskiej Emigracji, kard. A. Hlond zdecydował się na założenie nowego, polskiego zgromadzenia zakonnego, które poświęciłoby się całkowicie pracy dla polskiego wychodźstwa. W 1931 roku skierował pismo do Kongregacji dla Spraw Zakonnych z prośbą o zgodę na erygowanie nowego zgromadzenia. Po uzyskaniu zgody formalnie erygował Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców, datowane 8 września 1932 roku. Zgromadzenie to przejęło działalność po istniejącym już Seminarium Zagranicznym istniejącym w Gnieźnie i Poznaniu. Przejęło także plac i fundamenty budynku dla tegoż seminarium na Ostrowie Tumskim w Poznaniu. Wybudowany następnie gmach stał się Domem Głównym zgromadzenia. Domem macierzystym Towarzystwa Chrystusowego stały się Potulice, gdzie hrabina Aniela Potulicka przekazała swoją rodzową posiadłość Prymasowi Polski.

Na głównego wykonawcę swoich zamierzeń i organizatora zgromadzenia wybrał Prymas Hlond ks. Ignacego Posadzego. Był on dobrze zorientowany w sprawach emigracyjnych z racji swych studiów zagranicznych, licznych wyjazdów i wizytacji zagranicznych, na które kierowany był uprzednio przez Prymasa Hlonda. Kandydaci na kleryków i braci zakonnych pochodzili z całej Polski, choć przeważali ci ze Śląska i Wielkopolski.

Prymas Hlond był nie tylko formalnym założycielem nowego zgromadzenia, ale faktycznym jego twórcą. On sam napisał dla niego ustawy – jasno i zwięźle precyzujące wszystkie aspekty życia i działalności zgromadzenia. Główne zadanie określił jako: „*apostolstwo na rzecz rodaków poza granicami państwa, a więc przede wszystkim działalność duszpasterska i religijna wśród nich, a w miarę potrzeby i możliwości także spo-*

łeczna i kulturalna opieka nad nimi.” Realizacja tych zadań miała wypełnić całkowicie działalność zgromadzenia.

Prymas Założyciel często przyjeżdżał do Potulic, które stały się też centralnym miejscem spotkań duszpasterzy polonijnych. Pierwszy rocznik chrystusowców otrzymał święcenia kapłańskie z rąk kard. Hlonda w 1939 roku. Upřednio już, od 1936 roku chrystusowcy rozpoczęli duszpasterską pracę polonijną, poczynając od Francji. Prymas Hlond od 1939 roku planował stopniowe wycofywanie księży diecezjalnych z pracy polonijnej i obsadzanie placówek chrystusowcami, niestety wybuch wojny pokrzyżował te plany.

Utworzenie Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej uważa się powszechnie za najważniejsze dzieło Prymasa Hlonda na rzecz emigracji. Obecnie zgromadzenie liczy prawie 500 członków i pracuje wśród Polonii na wszystkich kontynentach.

Losy wojenne spowodowały, że Prymas Polski znalazł się poza granicami kraju. Intencją bowiem rządu polskiego było, aby wyjechał do Rzymu i przedstawił na forum międzynarodowym rzeczywistą sytuację w napadniętej Polsce. Od przyjazdu do Rzymu, a później podczas pobytu we Francji wiele pracował na rzecz cierpiącego kraju oraz polskiej emigracji. Posiadając stałą więź z krajem ukazywał prawdziwe losy Ojczyzny i innych napadniętych krajów. Poprzez radio watykańskie przemawiał do całego narodu. Wielkie wrażenie wywołało pierwsze przemówienie z 28 września 1939 roku pt. *Nie zginęłaś Polsko. Powiedział wtedy: „...nie daremne są te cierpienia, ani ta krew, ani te mogiły i błagania, ani ten hart duszy, ani ta żądza wolności. Wzbogaciły one nasz skarbiec narodowy, obmyły naród z grzechów, uzdolniły nas do większych posłannictw...Nie zginęłaś Polsko. Imię twoje nieskalane i wielkie w świecie. Wszyscy wróżą ci pomyślne przeznaczenia, które chlubnie spełnisz jako naród wolny i jako cząstka dziedzictwa Chrystusowego.. Nie zginęłaś Polsko bo nie umarł Bóg. Bóg nie umarł i w swym czasie wkroczy w wielką rozprawę ludów i po swojemu przemówi. Z jego woli, w chwale i potędze zmartwychwstanieś i szczęśliwa żyć będziesz – najdroższa Polsko – męczennico.*”

Ukazywał także w świetle wiary losy wychodźcze, tłumaczył, że: *„nasze pielgrzymowanie tułaczce ma wartość i sens, bo idziemy przez kraje z posłannictwem jakby protestu przeciw krzywdzie i bezprawiu, jakby skargi i wyrzutu sumienia, jakby krucjaty sprawiedliwości*”. Zapowiadał także nadejście nowych czasów. Losy wojenne – pisał *„staną się dla Polski nowym chrztem i bierzmowaniem, a przez to zaczątkiem nowego życia. Dzięki Chrystusowi i nieodłącznej pomocy Kościoła przetrwamy ona wszelkie późniejsze przeciwności i trudności, odnowi uszechstronnie swoje życie narodowe, imponować będzie światu swym dostojeństwem oraz przewodzić będzie w rechrystianizacji Europy*”.

Po uwolnieniu przez Amerykanów z niewoli niemieckiej przybył najpierw do Rzymu, gdzie uzyskał nadzwyczajne uprawnienia papieskie dotyczące Polski. Zaproponował utworzenie duszpasterstwa Polaków w Niemczech i mianowanie biskupa polowego Józefa Gawlinę ordynariuszem wszystkich przebywających tam Polaków i wyjęcia ich spod władzy biskupów niemieckich. W związku z powrotem Prymasa Hlonda do Polski, biskup Gawlina, który pozostał na zachodzie, przejął opiekę nad emigracją polską.

Prymas przyczynił się też do powstania w 1945 roku dwóch polskich seminariów duchownych w Rzymie i Paryżu. Erygował nowe Polskie Misje Katolickie w Anglii i Walii oraz Szkocji. Rektorzy tych Misji posiadali władzę wikariusza generalnego dla Polaków.

Po powrocie do kraju Prymas Hlond poświęcił się całkowicie pracy nad odrodzeniem ducha narodu po straszliwej wojnie oraz odbudowie organizacji kościelnych w nowej rzeczywistości państwowej. Na mocy uprawnień papieskich utworzył polskie duszpasterstwo na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Tam osiedlali się nowi ludzie, często przymusowo przesiedlani. Na nowych terenach brakowało wszystkiego, brakowało duszpasterzy. Jako pierwsi pracę duszpasterską podjęły tam zakony, a wśród nich synowie Hlonda – chrystusowcy. Do nich skierował Prymas Założyciel słowa: *„pójdziecie w nowe warunki trudne i ciężkie. Ciężkie dla ludu, który osiedla się na zachodzie, żyje wśród obcych. Nikt mu nie pomaga. On na księdza patrzy jako na doradcę, jako na opiekuna, jako na ojca... ksiądz pozwoli im ukochać ten nowy zakątek”*.

Na 5 grudnia 1945 roku zwołał Prymas Hlond wszystkich wyższych przełożonych zakonnych do Częstochowy. Był to pierwszy zjazd wyższych przełożonych w dziejach Polski. Sam Prymas Hlond przewodniczył obradom, w których naświetlił położenie Kościoła w świecie i w Polsce. Wskazał na konieczność zawiązania się Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonnych na wzór Konferencji Episkopatu Polski. Konferencja ta powstała już na tym pierwszym zjeździe, jedna z pierwszych w świecie. Konferencja ta istnieje do dziś, a szczególnie wielką rolę odegrała w czasie prześladowania Kościoła w Polsce.

W 1946 roku Prymas oddał cały naród na Jasnej Górze w opiekę Najświętszej Maryi Pannie. Planował jeszcze wiele nowych akcji duszpasterskich, niestety nagła, krótka choroba, a potem śmierć wyrwała go 22 października 1948 roku. Umierał świadomie, pełen optymizmu, że mimo trudnych czasów, nadejdzie dla narodu zwycięstwo.

Prymas Tysiąclecia, kard. Stefan Wyszyński powiedział później o swoim poprzedniku, że: *„pozostanie niewątpliwie wiekopomną zasługą kardynała Augusta Hlonda, że w sposób systematyczny opiekował się duszpasterskimi, religijnymi, a zarazem narodowymi potrzebami naszego wychodźstwa...”*

W 20-tą rocznicę śmierci Augusta kard. Hlonda, arcybiskup poznański, salezjanin, Antoni Baraniak, a wcześniej Jego kapelan i sekretarz powiedział w Warszawie: „... był to człowiek o wielkim duchu i szlachetnym sercu. Do sprostania wielkim i rozległym zadaniom dopomagały mu wybitne przymioty władcy dusz: bystrość umysłu, trafność sądu, szybka orientacja, zdolność do decyzji, twórcza wyobraźnia, fenomenalna pamięć, umiejętność dobierania odpowiednich pracowników, łatwość i serdeczność w objęciu z ludźmi; ponad to wszystko ogromna pracowitość i szlachetna ambicja, by jak najwięcej wydać ze siebie w służbie Kościołowi i Polsce...”

Obecny Prymas Polski, kard. Józef Glemp w 40-tą rocznicę śmierci kard. Hlonda powiedział w kaplicy Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu: „przychodzi nam na myśl wielka, wspaniała, świetlana postać kard. Prymasa Augusta Hlonda. On miał wizję świata, on rozumiał posłannictwo Kościoła dla całej rodziny ludzkiej”.

Trudno oprzeć się refleksji o profetycznej wizji kard. Hlonda, stwierdzając fakt, że inauguracja pontyfikatu pierwszego papieża Polaka, kard. Karola Wojtyły miała miejsce 22 października 1978 roku – w 30 rocznicę śmierci kard. Augusta Hlonda.

Dwa zgromadzenia zakonne: salezjanie, którego członkiem był Prymas Polski kard. August Hlond i chrystusowcy, których był Założycielem wystąpiły o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego. 9 stycznia 1992 roku, Prymas Polski, kard. Józef Glemp rozpoczął w katedrze warszawskiej proces kanonizacyjny Sługi Bożego, kard. Augusta Hlonda. Po zakończeniu procesu w kraju, którego celem było przesłuchanie świadków życia i działalności Sługi Bożego, oraz zebranie dowodów świadczących o sławie świętości, Prymas Glemp 21 października 1996 roku zakończył w katedrze warszawskiej proces na etapie diecezjalnym, a następnie w dniu 21 listopada 1996 roku wszystkie dokumenty zostały przekazane do Rzymu do Kongregacji do Spraw Świętych.

Prymasa Polski, kard. Augusta Hlonda, wielkiego wychowawcę Narodu Polskiego, uznajemy za Opiekuna Polskiej Emigracji i jej Ojca Duchownego.

PODHALANIE W PARAFII ŚW. WŁADYSŁAWA W BUDAPESZCIE NA PRZEŁOMIE XIX I XX W.

Pośród góralskiej tradycji rodzinnej (osobowej) i zbiorowej (środowiskowej) wędrówki „za chlebem”, cytując literackie uogólnienie Henryka Sienkiewicza, zajmują szczególne miejsce. Przez pokolenia trwa pamięć, że ten zagon co popod las idzie dokupił dziadek, bądź jeszcze starszy z rodu, kiedy wrócił z robót z „gracjarami”, zwanymi też „dulkami”, że dom pobudowali też w innym miejscu po latach pracy na Obczyźnie. Nie ma w podhalańskim krajobrazie tradycji miejsca, w którym nie można wskazać śladów pokoleniowego dorobku osiągniętego trudem pracy na Obczyźnie. Nie ma w podhalańskim krajobrazie kulturowym nieprzechowanej tradycji o pionierskim nieraz trudzie Przodków pokonujących, zdać by się mogło, trudności nie do przeczygnięcia, w dążeniu do poprawy warunków egzystencji na ojcowiznie czy otwarciu drogi awansu społecznego dla dzieci. Jest to wielka niepowtarzalna karta w historii polskich Górali, niemająca porównawczego odpowiednika w innych okolicach kraju.

Rozmaita była ta praca na Obczyźnie. Bliższa, „na węgierskiej stronie”, była pierwszą, co poświadcza austriacki patent z 24 marca 1832 r. wyraźnie hamujący zjawisko migracji zarobkowych na obszarze monarchii. Ale artykuł 4 Konstytucji z 21 grudnia 1867 r. regulował tę kwestię korzystnie dla Węgier otwierając „wewnętrzne” granice pomiędzy krajami: Galicja i Lodomeria po polskiej stronie Karpat, Górne Węgry i Ruś Podkarpacka po węgierskiej stronie tego masywu.

Dalsza, zamorska, silniej zaznaczona po roku 1880 i trwająca ze zmiennym natężeniem z przerwami obydwu wojen światowych, do naszej współczesności, jest szczególnym świadectwem – rozdziałem pracy na Obczyźnie, o którym dla porządku rzeczy nadmieniamy. Interesuje nas „węgierska” strona.

Pośród ziem Monarchii Austro-Węgierskiej w ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia, Galicja zdaje się być najbardziej opóźniona w rozwoju gospodarki, zwłaszcza przemysłowej. W 1880 r. ludność Galicji utrzymująca się z pracy w przemyśle wynosiła tylko 9,3 procent, a do 1910 r. wzrosła zaledwie o 0,2 procent. W tym samym okresie liczba robotników przemysłowych na Węgrzech wzrosła pięciokrotnie.¹

¹ L. Katus: *Growth in Hungary during the Age of Dualism (1867-1913)*, [W:] *Studia Historicae Academiae Stienniarum Hungaricae*, Ad. 62, Budapest 1970, s. 108-109, charakterystyka wzrostu gospodarczego w latach 1850-1913, i nierównomierności rozwoju, tabl.3, s. 253. P. Hának: *Ungarn in der Donau – monarchie. Probleme der bürgerlichen Umgestaltung eines Vielvölkerstaates*, Budapest 1984, s.91-97, tabl.1, s. 94, porównanie stanu gospodarki w krajach Monarchii. M. Lackó: *Rozwój węgierskiej klasy robotniczej w okresie kapitalizmu (1867-1914)*, [W:] *Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowo-wschodniej*, t.VIII, 1971, s. 5-36.

Rozwijający się w Galicji za sprawą Ignacego Łukasiewicza od połowy XIX w. przemysł naftowy, zarówno w Zagłębiu Zachodnim, pomiędzy Gorlicami a Sanokiem z centrum administracyjno-dyrekcyjnym w Jasle (Okręgowy Urząd Górniczy od 1882 r. i rejestracja w Sądzie Okręgowym powstających przedsiębiorstw naftowych, powstanie pisma „*Nafta*” w 1893 r.) oraz Zagłębiu Wschodnim z centrum wydobywczym w Borysławiu i okolicach (Okręgowe urzędy Górnicze w Drohobyczu i Stanisławowie), nie był w stanie wchłonąć naturalnego przyrostu ludności, a tym bardziej niezwykle rozdrobnione rolnictwo. W 1902 r. aż 79 procent gospodarstw nie przekraczało 5 ha całego areálu. Powtarzający się około 1870 r. nieurodzaj, a także zmienna, ale ogólnie zła koniunktura gospodarcza w innych krajach Austro-Węgier, spowodowały gwałtowną falę migracji zarobkowych, zrazu do Czech, potem do Węgier i emigrację zamorską do obu Ameryk; głównie Brazylii i Stanów Zjednoczonych, a w mniejszym stopniu do Argentyny i Kanady.² Według ówczesnych statystyk tylko Galicję Zachodnią, z umowną granicą na biegu Sanu, w latach 1880–1910 opuściły aż 467 572 osoby.

Była to emigracja zarówno sezonowa, jak i trwała, przy jednoczesnym zjawisku powrotu – reemigracji. Brak pracy i „*głód ziemi*”, to podstawowe przyczyny wędrowki „*za chlebem*”, przy czym znaczna część z podanej wyżej liczby ludności „*rozeszła się*” po krajach Austro-Węgier. Głównie dotyczyło to pogranicznych z Węgrami ziem Galicji, a w szczególności Podhala, z Orawą i Spiszem. Problematyka tych migracji znalazła już ważne rozpoznanie w piśmiennictwie, szczególnie w oparciu o metody badań etnograficznych, a w mniejszym stopniu badań historycznych.³

Ujawniły te badania występowanie na Węgrzech swoistych ruchów migracji zarobkowej; rodzimy, węgierski proletariát wiejski wędrował w okresach lata do miast, ośrodków przemysłowych, na budowy linii kolejowych i dróg, do wielkich robót przy regulacji Dunaju i dolnego brzegu Cisy, albo emigrował z kraju do austriackiej Zalitawii i Czech. W to „*wolne*” miejsce przybywali robotnicy z Galicji. Późną jesienią trwał ruch powrotny, przy czym zjawiska tu opisane występowały w dużej analogii między Podhalem, a Spiszem i Orawą, a różniły się tylko wielkością – liczbą ludności zaangażowanej w tych procesach. Dodać trzeba, że „*zamknięcie granic*” dla robotników sezonowych przez

² A. Pilch: *Trendy migracji zarobkowych ludności Galicji w XIX i XX w. (do 1918 r.)*, [W:] *Mechanizmy polskich migracji zarobkowych. Prace XI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Toruń 7 września 1974 r.*, pod red. Celinny Bobińskiej, Warszawa 1976, s. 68–85.

³ W. Jostowa: *Wędrowki zarobkowe górali podhalańskich*, [W:] *Wierchy 1955*, s. 141–153. E. Krasinska: *Wychodźstwo chłopskie na Węgry. Stan i potrzeby badań etnograficznych*, [W:] *Zeszyty Naukowe UJ, Prace Etnograficzne*, z. 11, Kraków 1978, s. 41–62. M. Maj: *Zarobkowe migracje mieszkańców Polskiej Orawy w końcu XIX wieku i pierwszej połowie XX wieku*, *ib.*, s. 77–88. p. Slavkovský: *K problematike sezónnych zamestnaní na Orave (I. časť)*, [W:] *Zborník Slovenského Národného Múzea*, 1970, LXIV, *Etnografia* t. 11, s. 105–114. *Id.*, *Príspevek k problematike sezónnych zamestnaní na Orave (II. časť)*, *ib.* 1971, LXV, *Etnografia* t. 12, s. 149–166.

Prusy w latach 1885-1890 spowodowało wzmożony ruch wędrowek zarobkowych na ziemiach Austro-Węgier.⁴ Budapeszt z podmiejską okolicą był w ostatnich kilkunastu latach XIX wieku najbliższym Galicji, a szczególnie Podhala, i do tego największym „rynkem pracy”. Wyspa Csepel oraz 13 miejscowości na lewym brzegu Dunaju, zaś na prawym - historyczna Buda i dalszych 11 w okolicy osad i miasteczek, stały się zaczątkiem metropolii. Na początku XX wieku liczyła ona już 22 dzielnice. Dziesiątą, w jej środkowo-wschodniej części, stanowiła Kőbánya. Miarą procesów rozwojowych miasta, jest w pewnym stopniu wzrost liczby jego mieszkańców. W latach 1874-1880 przybyło do Budapesztu 73 900, potem do roku 1890 dalszych 135 167, zaś w latach 1891-1900 aż 226 974 nowych mieszkańców.⁵ Ten ostatni „skok” w statystyce był następstwem przesunięcia granic miasta, a w mniejszym stopniu migracji.

Ilu z tych nowych mieszkańców Budapesztu było Polakami, a ilu w tym Podhalanami, nie można nawet w przybliżeniu ustalić, bowiem w 1880 r. statystyce przerwano odnotowywanie danych w rubryce „Lengyel” (Polak), a pozostawiono określenie „Tót” (Słowianin), co oznacza, że Słowaków, Słoweńców, Chorwatów, Czechów, Ukraińców, Serbów, no i oczywiście Polaków obejmowały te same liczby w statystyce miasta. Stąd w rozpoznaniach badawczych „problem” Polaków pojawia się sporadycznie, a nawet incydentalnie.⁶ Ta okoliczność stanowi motywację poznania ich położenia, na podstawie jedyńych bezspornych i istniejących źródeł, do tego dotyczą one w znakomitej większości Podhalan.⁷

⁴ A. Pilch: *Migracje zarobkowe Galicji XIX i XX wieku (do 1918 roku)*, [W:] *Przegląd Polonijny*, 1975, z. 2, s. 5-15. M. Wieliczko: *Polacy na Węgrzech*, Lublin 1977, s. 61-82. U. Kaczmarek: *Na węgierskiej ziemi. Rzecz o Polonii węgierskiej*, Poznań 2000 r, s. 28-34.

⁵ G. Thirring: *Budapest főváros társadalmi és demográfiai tagozódásának fejlődése az utolsó 50 éven*, Budapest 1923, t. 1, s. 264 i *passim* do s. 284. *Id.*, *Budapest Székesfőváros Statisztikai Közleményei*, nr 53, s. 56-59, dane ludnościowe za lata 1873-1923. J. Mally: *Irányító gondolatok a székesfőváros közegészségügyi fejlesztéséhez*, [W:] *Város Szemle*, Budapest 1926, z. 1-2, s. 38, *passim* do s. 77, *Slużba statystyczna miasta powstała w 1869 r. i wydawała systematycznie roczniki statystyczne*.

⁶ G. Thirring: *op. cit.*, s. 306-315. P. Hának, *op. cit.*, s. 287, przyp. 12, s. 329-230, 334, tabl. 9, *analiza danych spisu ludności i z 1880 r. L. Katus (red.) Magyarország története*, t. IV, 1848-1900, Budapest 1979, s. 1155-1158, t. VII, 1900-1918, Budapest 1978, s. 415. J. Kovácsics: *Magyarország történeti demográfiaja*, Budapest 1963, s. 148-151.

⁷ *W archiwum parafialnym (Szent László Plébánialevéltár, Św. Władysława, Bp. Kőbányai, X. Pataki István-tér) zachowane są księgi metrykalne chrztów (Keresztelek anykönyvei kötet...)* I. 31 X 1869 do 31 XII 1881, II. 1 I 1882 do 31 XII 1900, IIIa. 1 I 1891 do 10 X 1894, IIIb. 11 X 1894 do 30 VI 1897, IV. 1 VII 1897 do 17 I 1904, Va. 18 I 1904 do 30 XII 1907, Vb. 31 XII 1907 do 2 IV 1911, VI. 2 IV 1911 do 19 VII 1915. *Do czasu utworzenia tej parafii w 1881 r. odnotowano tu 4450 udzielonych chrztów. Zarówno pośród rodziców naturalnych, jak i chrzestnych jest wiele nazwisk niewątpliwie polskich, ale dopiero wprowadzenie w 1874 r. obowiązku zapisania miejsca urodzenia matki dziecka (względnie miejsca jej chrztu, które zwykle było tożsame lub w najbliższej okolicy kościoła parafialnego gdzie udzielono sakramentu) pozwala na bliższe określenie pochodzenia wychodźstwa zarobkowego na Węgry. W 1874 r. udzielono 359 chrztów, a matki 43 dzieci pochodziły z 21 miejscowości w Galicji. Wobec tego, że nie przetrwały (być może w ogóle nie powstały?) źródła poświadczające sezonowe zatrudnienie, to jedyne wiarygodne w znaczeniu możliwości badawczych są wspomniane akta metrykalne.*

Do szczegółów zaraz przyjdzie powrócić, wpieryw jeszcze kilka spraw ogólniejszych.

Kőbánya była dzielnicą o szczególnym charakterze, bowiem pracowało tu jednocześnie dziesięć cegielni w ostatnich latach XIX wieku, oraz kilkanaście przedsiębiorstw budowlanych, czyli zakładów zatrudniających w większości robotników niewykwalifikowanych, mających status robotników dniówkowych (napszámos), jak są zapisywani w aktach metrykalnych, niejednokrotnie z wymienioną nazwą cegielni. Stąd, głównie w tej dzielnicy grupowało się chłopskie wychodźstwo zarobkowe z Galicji. Wspomniane źródła pozwalają na określenie jego socjotopografii – pochodzenia, poprzez ustalenie miejsca urodzenia matki (względnie parafii, gdzie otrzymała chrzest), oraz zawodu (względnie miejsca pracy ojca, bardzo sporadycznie matki), także podobnych danych o rodzicach chrzestnych. Tylko „rachunkowe” zestawienie tych danych wyodrębnia „automatycznie” społeczną grupę Podhalan, co dokumentuje załączona tabela.

Pochodzenie wychodźstwa zarobkowego z Galicji. Próba badawcza za lata 1881–1914 według miejsca urodzenia matek

Powiat	Liczba miejscowości	Liczba matek
Biała	13	54
Oświęcim	2	3
Kraków pow.	2	4
Kraków	–	7
Wieliczka	5	6
Wadowice	8	25
Żywiec pow.	6	34
Żywiec	–	27
Myślenice pow.	29	240
Myślenice	–	8
Limanowa pow.	20	154
Limanowa	–	19
Nowy Targ pow.	47	790
Nowy Targ	–	146
Bochnia	6	14
Brzesko pow.	5	10

Brzesko	–	1
Nowy Sącz	23	63
Dąbrowa Tarnowska	3	7
Tarnów pow.	5	16
Tarnów	–	8
Grzybów pow.	6	10
Grzybów	–	3
Pilzno pow.	3	3
Pilzno	–	2
Gorlice pow.	30	137
Gorlice	–	23
Ropczyce	2	3
Stryżów	3	11
Jasło pow.	39	113
Jasło	–	4
Krosno pow.	11	41
Krosno	–	2
Sanok pow.	6	16
Sanok	–	7
Rzeszów	3	8
Jarosław pow.	3	10
Jarosław	–	2
Przemyśl	2	3
Lwów	–	6
Stanisławów	–	3
Brody	–	3
Galicja	–	38
Lengyelország (Polska)	–	3

Razem: miejscowości 302, w tym 282 wsi i 20 miast oraz bez podania danych 41. Ogółem 2046 matek, w tym pochodzących z miast 271 oraz z wiosek 1775. Źródło: księgi chrztów wykazane w przyp. 7.

Przeniesienie tych jednostkowych zapisów z aktów chrztu z lat 1874, 1890, 1905 i 1914 na dołączone mapy, daje przekrój badawczy omawianych zjawisk migracji i dowodzi dwóch okoliczności: zdecydowanie chłopskiego pochodzenia oraz w tym podhalańskiego pochodzenia znacznej grupy, co dokumentują zestawienia liczbowe w tabeli i przestrzenny kształt migracji oznaczony na mapach. Tu jednocześnie postrześć można pewną zmienność ilościową i terytorialną zjawiska migracji zarobkowych, ale generalnie „*utrzymuje się*” to zjawisko w obszarze geograficznym Karpat polskich, a Podhala w szczególności.

W domniemaniu w tym miejscu pozostawić trzeba przekonanie o świadomości wychodźstwa do Budapesztu (i w ogóle za ojczyzną granicę), ale o jej przemianach można poczynić pewne spostrzeżenia.

Dotyczy to wszystkich obcych przybyszy i procesy te zostały już opisane w historiografii węgierskiej oraz słowackiej. Stanowi to o większej złożoności stosunków społecznych niżby to wynikało z oczywistego faktu życia na Węgrzech, czyli obczyźnie. Takie życie powodowało zerwanie więzi rodzinno-społecznej, albo jej silne ograniczenia na skutek osłabionej „*komunikacji*” emocjonalno-intelektualnej i powstawania nowej więzi w tutejszych warunkach społecznych. Postrześć to można bardzo dokładnie poprzez dane osobowe o rodzicach naturalnych: miejsce urodzenia matki, zawód, miejsce pracy ojca (także jego pochodzenie) i identyczne dane o rodzicach chrzestnych. Więź krwi i pochodzenia pomiędzy obu kategoriami rodziców jako pielęgnacja „*przywiezionej*” świadomości (także narodowej, bowiem przypadki ojcostwa obcych z matkami – Polkami są więcej jak nieliczne) jest w zapisach powszechnie obecna. Obok tego w tej formie udokumentowana jest ta nowa więź wynikająca z miejsca pracy (np. w tej samej cegielni) i zamieszkania (to poświadcza adres na Kőbánya, albo przynależność do parafii św. Władysława). Sporadycznie odnotowane są adresy rodziców chrzestnych w innych dzielnicach Budapesztu. Ta nowa więź sygnalizuje o interakcji dotyczącej jednostek i całej omawianej grupy społeczno-zawodowej.

Charakteryzuje się ona zmiennością, która wynika z adaptacyjnych zdolności jednostki (czyli jej osobistych predyspozycji charakterologicznych) do „tutejszych” warunków; a więc kształtowanie świadomości wynikającej ze statusu pracy: zatrudniania, zawodu, więzi społeczno-zawodowej w miejscu pracy i zamieszkania (np. większość cegielni miała własne „*domy robotnicze*” o czym świadczą adresy w księgach metrykalnych) i ta świadomość na Kőbányi jest z reguły robotnicza lub rzemieślnicza. To drobne rozróżnienie sygnalizuje istnienie pewnej liczby wykwalifikowanych rzemieślni-

ników: murarzy, cieśli, kowali, stolarzy, etc., pracujących na budowach w różnych dzielnicach Budapesztu.

W tych okolicznościach występowały procesy z zakresu asymilacji – poznanie języka, wchodzenie w obce środowisko i uczestnictwo w życiu społecznym (szczególnie „swojego” środowiska w rodzącym się zawodowym ruchu związkowym i politycznym), co było warunkiem awansu społeczno-zawodowego przez otrzymanie np. lepiej płatnej pracy. Status emigranta kurczowo zachowującego swoją odrębność narodową oznaczał jego przynależność do najniższej warstwy społeczności węgierskiej, czyli podejmowanie pracy nisko płatnej, prostej, o małym prestiżu społecznym. A to oznaczało w kolejności niski poziom życia.⁸

Na tym podłożu, tu tylko sygnalizowanym, formowała się nowa świadomość klasowa – robotnicza, a dopełniała i rozwijała świadomość narodowa. W obydwu, w osobniczym mateczniku (indywidualnym) zachowała się wiara rzymsko-katolicka „przyniesiona” z polskością i w ogromnej większości z lokalną tradycją podhalańską oraz tendencją wzajemnego oddziaływania. Pieśni i teksty modlitw, stany emocjonalne wynikłe z grupowego obcowania, wiedza i legenda, tradycja i nawyki, stanowiły o poczuciu odrębności narodowej, o tożsamości.

Są to procesy wszechogarniające całe wychodźstwo polskie na Kőbánya, procesy „odnotowane” w formach organizacyjnych, które przynajmniej w nazwach trzeba tu wymienić, bowiem wskazują na „przesłojenie” tych przemian pierwiastkami klasowymi i narodowymi. W Budapeszcie bowiem w końcu lat 60-tych XIX wieku nastąpiło złączenie dwóch nurtów polskiego wychodźstwa: politycznej emigracji po powstaniu styczniowym (utrzymującej związku z Zachodem i tamtejszym organizacyjnym pokłosiem Wielkiej Emigracji) oraz emigracji zarobkowej „przyciągniętej” do powstającej metropolii możliwością uzyskania pracy. Odnotowują te okoliczności pierwsze polskie druki „*Nouvelles de Pologne*” (w jęz. francuskim, 1871) i „*Tygodnik Polski na Węgierskiej Ziemi*” (1872), które były jednym z przejawów integracji środowiska polskiego.⁹

⁸ Do tej problematyki szczególnie przywiązywali uwagę badacze węgierscy: J. Kósa: *Pest a Buda elmergyarorsádsáa 1848-ig, Budapest 1937*. P. Hának: *Ungarn...*, część rozdz. *Verbürgelichung und assimilation in Ungarn in 19 Jahrhundert*, s. 281 i *passim* do s. 313. G. Thirring: *op. cit.*, s. 306 i *passim* do s. 315. L. Gorolák: *Zum Problem der Assimilation in Ungarn in der Zeit von 1790–1918*, [W:] *Südostdeutschen Archiv* 1996. M. Wieliczko: *Lengyel hagyományok a magyar munkásmozgalomban*, [W:] *Közdelem az új Lengyelországért, Szeged-Budapest 1982*, s. 157–169.

⁹ „*Nouvelles de Pologne*” redagował Władysław Golemberski (1834–1891) postać tajemnicza: przybył do Budapesztu z Paryża i przebywał w latach 1867–1871 i 1875–1879. Był związany z arystokracją węgierską ale i tureckim... wywiadem i usiłował oddziaływać na Polaków inicjując powstanie „Komitetu Polskiego” na którego działalność Węgrzy nie pozwolili. Natomiast „*Tygodnik Polski*” redagował Franciszek Zagórski pochodzący z Rzeszowa.

Innym było powstanie „Stowarzyszenia Bratniej Pomocy”, którego statut został zatwierdzony 4 marca 1874 roku i tym czasie opublikowany w Budapeszcie w dwujęzycznym druku.¹⁰

W 1886 r. podobnie w Budapeszcie opublikowane zostało „Sprawozdanie Rady Gospodarczej Stowarzyszenia Polaków” z działalności co zdaje się wskazywać, że Stowarzyszenie powstało w latach 1867–1868, a tylko jego statut oczekiwał na zatwierdzenie w urzędowych procedurach węgierskich.¹¹

Zarówno „Statut” jak i „Sprawozdanie” charakteryzują procesy przekształceń świadomości zarobkowego wychodźstwa polskiego, przez łączenie treści klasowej (samopomoc materialna, opieka nad ubogimi i dziećmi, zapewnienie zatrudnienia nowoprzybyłym, etc.) i narodowej (prenumerata polskich gazet, biblioteka, różnorodna działalność kulturalno-oświatowa o treściach patriotyczno-religijnych) oraz utrzymywanie kontaktów z węgierskimi organizacjami, jak Powszechny Związek Robotniczy, Powszechna Robotnicza Partia Węgier i inne.

Przemiany te ogniskowały się na Kőbányi, a wobec wzrostu liczebnego proletariatu (ogółem w Budapeszcie) w tym Polaków: spis powszechny w 1880 r. w którym ostatni raz zarejestrowano Polaków, odnotowuje 125 tys. na Węgrzech (w tym stałych mieszkańców Budapesztu 2 511) zjawiska społeczne przebiegały w zmiennym rytmie i powiązaniach zarówno z węgierskimi partiami politycznymi, jak i innymi narodowościami, szczególnie najbliższym Podhalanom – Słowakami. Były to zjawiska wyjątkowo znaczące i już badawczo rozpoznane.¹² Nie pozostał na uboczu tych procesów swoisty świadek ks. Wincenty Danek i zdał obiektywną relację.¹³

Wyrzeczaliśmy nieco tą ostatnią wzmianką bieg wydarzeń, w którym odnotować trzeba „przeniesienie” do Budapesztu z Galicji motywacji organizacyjnych, jak ze Lwowa 1891 r. Socjalistycznego Stowarzyszenia Oświatowo-Kulturalnego „Siła”, które na Kőbánya ma nazwę „Lengyel Munkás Egylet” i lokal przy Nagydiófa utca 17. Wtedy

¹⁰ Unikalny ten dokument odnalazłem w spuściznie po Józefie Ignacym Kraszewskim – honorowym członku Stowarzyszenia, w zbiorach Biblioteki Śląskiej w Muzeum w Cieszynie i ogłosiłem, [W:] Rocznik Polonijny (1984–1985), t. 5–6, Lublin 1987, s. 277–286.

¹¹ Na tę okoliczność wskazywałem w komentarzu wydawniczym, *ib.*, s. 278, przyp. 5 i z asteryksami do s. 286. U. Kaczmarek: *op. cit.*, rozdz. II Powstanie i rozwój organizacji..., s. 45 i *passim* do s. 85.

¹² V. Zapletal: *Počátky slovenského sociálne demokratického doľníckého hnutí v Budapešti 1863–1900*, [W:] *Acta Universitatis Palackianae Olomunicensis, Fac. Philosophica-Historica XIV*, Praha 1969, s. 6 twierdza, że 1 maja 1890 r. demonstrację robotniczą otwierało 1,5 tys. polskich robotników. V. Borodovčák: *Polskie robotnicze strany a Slováci na prelome dvoch storočí*, [W:] *Slovenské štúdie*, t. 7. *História*, Bratislava 1965, s. 58–80. *Id.*, *Polská proletárska emigrácia v Uhorsku a Slováci na rozchraní XIX a XX str.*, [W:] *Slovenský Přebled* 1968, nr 2, s. 118–126.

¹³ Ks. W. D. (Wincenty Danek), *Robotnicy polscy w Budapeszcie*, [W:] *Gazeta Podhalańska* 1913, nr 1, s. 9–10. *Pismo wychodziło w Nowym Targu.*

też powstaje „Przyjaźń” Stowarzyszenie Robotnicze, „Towarzystwo pod Opieką św. Józefa”, a w 1908 r. „Jutrzenka”, jako młodzieżowa afiliacja „Przyjaźni” (obok Kőbányi przynajmniej jeszcze w trzech dzielnicach Budapesztu), z którego to wykształci się „Ranna Jutrzenka”, jako organizacja robotnicza o wyraźnym profilu chrześcijańskim i ta w kolejności będzie przesłanką do powstania w 1910 r. Stowarzyszenia Budowy Kościoła p.w. Matki Bożej Nieustającej Pomocy.¹⁴

Otwiera to „kościelne dzieje” Podhalan na Kőbányi, które jednak sięgają czasów duszpasterstwa ks. Karola Mikoszewskiego (nota bene powstańca styczniowego, który zmarł w 1886 r.) i słowackiego kapłana Wincentego Hawliczka. Polacy podnieśli z ruin kapliczkę zwaną kalwaryjską (Kápolna – tér w centrum Kőbányi do dziś zachowana!) i ocalili przed rozbiórką. Tu ks. Hawliczek organizował nabożeństwa. Poświadcza o tym pismo Rady Miejskiej Budapesztu (z datą 6 II 1908 r.) skierowane do prymasa Węgier w związku ze staraniami o plac na budowę polskiego kościoła.¹⁵ Inicjatywę tę podjął ks. Wincenty Danek przybyły tu w końcu 1907 r. po wizytach abp Józefa Bilczewskiego, łacińskiego metropolity Lwowa, który dwukrotnie głosił tu rekolekcje, wydał listy pasterskie do Polaków i uzyskał u kard. Vaszary zgodę, by kapłan z jego diecezji, na podstawie kanonicznej procedury congrua ad personam, rezydował w parafii Szent Laszló (św. Władysława) na Kőbánya.¹⁶

Magistrat Budapesztu przydzielił Polakom działkę pod budowę świątyni decyzją z 11 czerwca 1913 roku u zbiegu ulic Óhegy i Apaffy (Obecnie Kőér), którą 27 czerwca 1915 r. poświęcił sufragan lwowski bp Władysław Bandurski, w tym czasie kapelan Legionów, których „stacja zborna” do II Brygady znajdowała się w Budapeszcie.¹⁷ Bu-

¹⁴ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, VI Oddz. (cyt. AAN), Zespół akt: Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska Cieszyńskiego, nr 11, 23. Polska Partia Socjalistyczna nr 305, w tym Sekcja PPS w Budapeszcie, nr 305/II, t. 10, podt. 17. Są to podstawowe akta dotyczące politycznej i społecznej działalności Polaków w Budapeszcie na przełomie wieków, którzy obok Kőbányi organizowali się także w innych dzielnicach, jak Pesterzébét, Ferencváros, Pesthidegkút, Józsefváros i Erzsébetváros oraz w odległej nieco Óbuda.

¹⁵ W Archiwum Prymasa Węgier (Prímási Levéltár, cyt. Pr. Lt) w Esztergomie ewidencja akt prowadzona była chronologicznie w ramach roku kalendarzowego i imiennie według sprawowanego urzędu prymasa. Wspomniane pismo ma sygn. 1202/1908 oraz oznaczenie od nazwiska ówczesnego prymasa Vaszary Kolosa Ferenc (1891-1914, cyt. Pr. Lt. Va). Rada stwierdza, że Polacy „...już dawno uporządkowali” kaplicę Kontich i podaje, że w 1906 r. na Kőbánya stale mieszkali 4 255 Polaków, a tylko w tym roku 1 167 osób uzyskało prawo stałego pobytu, czyli miało pracę.

¹⁶ *Ib.*, Korespondencja w tej sprawie, sygn. 1975/1906, 3315 oraz 3478 i 7966/1907. Schematismus cleri Archidioecesis Strigoniensis pro Anno Christo 1911, s. 202 notuje: Danek Vincentus, Sacerdos A. Dioec. Leopoldensis, curatus Operiarum Polonorum. Przy ewidencji miejsc kultowych w parafii dodaje, s.4: Capella ante parochialis ad B.M.V. de Sanquine seu ad Nives pro usu Polonorum...

¹⁷ *Ib.*, W latach 1907-1911 „sprawa” budowy kościoła obejmuje 37 pozycji inwentarzowych w kancelarii prymasa. Tytuł liturgiczny kościoła polskiego p.w. „Matki Bożej Nieustającej Pomocy” zatwierdził następny prymas Węgier Csernoch XII Janos, Pr. Lt. Cs. 4392/1916. AAN, PPS, nr 305/II, t. 10, podt. 17 korespondencja polskich organizacji w Budapeszcie w latach 1892-1909.

dowę świątyni rozpoczęto dopiero w 1925 roku, ale już 16 listopada 1926 r. „...*odbyło się poświęcenie nowego kościoła polskiego wzniesionego z datków tutejszych wiernych...*” donosił „*Tygodnik Ilustrowany*”. Konsekracji kościoła dokonał w 1930 r. prymas August kard. Hlond.¹⁸ Dodać trzeba, że zgromadzone do 1914 r. pieniądze na budowę kościoła wobec upadku Monarchii straciły wartość... W tej sytuacji ks. Wincenty Danek wybrał się do Stanów Zjednoczonych i kwestując wśród Polonii zgromadził pewne fundusze, które pozwoliły rozpocząć budowę świątyni, wznoszonej trudem polskich mieszkańców dzielnicy. W tak niezwykle sposób dopełniły się dzieje Podhalan na Kőbányi, bowiem ofiarność ich amerykańskich Ziomków umożliwiła powstanie kościoła polskiego.

Zaraz potem zbudowany został w sąsiedztwie „*Dom Polski*”, gdzie znalazły siedzibę liczne polskie organizacje, szkoła, izby harcerskie, biblioteki i czytelnice, wreszcie niewielki klasztor, gdzie w 1933 r. zamieszkały siostry elżbietanki z Poznania, piastunki chorych, wychowawczyni w przedszkolu, nauczycielki – wszystkie te dzieła pozostają śladem w historii wychodźstwa zarobkowego Podhalan, które uczyniło z Kőbányi na wskroś polską dzielnicę Budapesztu.¹⁹ Niewymierne w tym zasługi ks. Wincentego Danki, zaś Kőbánya latach II wojny światowej stała się ważnym ośrodkiem, niemal centrum, polskiego „*państwa podziemnego*” na Węgrzech, w dziejach którego znowu Podhalanie zapisali kurierskim trudem znaczącą kartę.

Mieczysław Wieliczko

¹⁸ *Rok 1927*, nr 2, s. 31. „*Poświęcenie nowego kościoła w Budapeszcie*”, którego dokonał nuncjusz stolicy apostolskiej abp Cesare Orsenigo w obecności posła RP Zygmunta Michałowskiego. Akt konsekracji upamiętnia tablica wewnątrz kościoła.

¹⁹ M. Wieliczko: *Ksiądz Wincenty Danek (18076-1945)*, [W:] *Studia Polonijne*, t. 17, Lublin 1996, s. 171-194, *Id.*, *Kőbánya: chłopska, robotnicza, polska dzielnica Budapesztu na przełomie XIX – XX wieku*, [W:] *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*, vol. LIV/LV, sec. F, 1999/2000, s. 317-327.

KATYŃ

Wielkim przeżyciem dla Polonii węgierskiej, szczególnie dla tych którym pamięć o wydarzeniach katyńskich jest bliska sercu, było odsłonięcie tablicy poświęconej Męczennikom Katynia w III dzielnicy Budapesztu – Óbudzie, 29 października 2008 r. Równocześnie znajdujący się w pobliżu park otrzymał nazwę Męczenników Katynia. W tym miejscu w roku 2010 stanie pomnik poświęcony pamięci ofiar mordu dokonanych na Polakach. Jest to piękny gest Węgrów, po raz kolejny solidaryzujących się ze smutną historyczną pamięcią Polaków. W tym dniu w Domu Terroru w Budapeszcie została otwarta wystawa poświęcona Katyniowi. Wśród ofiar katyńskich znajduje się Węgier, Emanuel Korompay, który był lektorem języka węgierskiego na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1930–39. Był również kapitanem Wojska Polskiego i jako uczestnik kampanii wrześniowej w 1939 r. został uwieczony w obozie w Starobielsku i później – zamordowany w Charkowie.

Poniżej drukujemy wspomnienia jego córki Ilony.



WYPEŁNIŁAM ZOBOWIĄZANIE

Było to w roku 1938. Mój ojciec – referent w dziale prasowym i kulturalnym ambasady węgierskiej w Warszawie – miał wygłosić referat i poprowadzić uroczystą akademię z okazji rocznicy Wiosny Ludów i powstania na Węgrzech.

Zaproszono wielu gości. W dniu akademii ojciec nagle zachorował. Na odwołanie jej było już za późno. Przerazony powiedział wówczas: „*Jeśli dziś tam będę mógł być, to na podziękowanie wybuduję Matce Bożej małą kapliczkę.*”

Akademia wypadła nadszpodziewanie dobrze, a po powrocie do domu ojciec zwrócił się do nas: – Przypomincie sobie, co przyrzekłem Matce Bożej? Jeżeli nie mógłbym tego wypełnić, to wam, moim dzieciom to przekazuję. Zapamiętałam słowa ojca.

W następnym roku wybuchła wojna. Losy naszej rodziny były tragiczne. Ojciec zginął w Katyniu, matka w Oświęcimiu, średnia siostra Marta podczas oblężenia Warszawy, a najmłodsza Elżbieta w gestapo na al. Szucha. Tylko ja ocalałam, tylko ja mogłam wypełnić zobowiązanie.

Po wojnie pojechałam do Częstochowy, gdzie rozpoczęłam studia w Instytucie Katolickim. Później przenieśliśmy się na Ziemię Zachodnie, do Szczecina. Przez kilkanaście lat pracowałam jako katechетка. Z powodu choroby musiałam jednak zmienić zawód. Po latach pracy w Politechnice Szczecińskiej na stanowisku bibliotekarza przeszłam na emeryturę.

Przez te wszystkie lata nie zapominałam o zobowiązaniu, którego niestety nie mogłam wypełnić. Modliłam się do Matki Bożej o pomoc, o to bym nie musiała odchodzić z tego świata, nie uregulowawszy wcześniej tej sprawy. Aż wreszcie Matka Najświętsza przysłała mi z pomocą.

W 1981 r. ks. prof. Jan Cichy zaproponował mi pracę katechетки w swojej parafii w Kołbaskowie. Parafia była bardzo rozległa. Katechizowałam w Przeclawiu, miejscowości odległej o 5 km od kościoła parafialnego, do którego w niedzielę dojeżdżaliśmy autobusem, ale wracać trzeba było pieszo. Jesienią i zimą było to bardzo męczące. Dlatego podjęto starania o budowę kaplicy w Przeclawiu. W tej intencji 90 rodzin odmawiało nieustannie różaniec. Ogromnie ucieszyłam się z tej inicjatywy, która stworzyła mi możliwość realizacji przejętego po ojcu przyrzeczenia. Zobowiązałam się wobec ks. J. Cichego, że będę pomagać przy budowie w miarę moich wszystkich możliwości.

25 lipca 1983 r. Matka Najświętsza w swej peregrynacji obrazu częstochowskiego nawiedziła naszą parafię, która bardzo starannie przygotowała się do nawiedzin i głęboko je przeżyła. Uznając wielką gorliwość i talent organizacyjny naszego proboszcza, ks. bp K. Majdański zaproponował mu budowę Maryjnego sanktuarium na powstającym w tym czasie osiedlu Słonecznym w Szczecinie. Miało to być wotum wdzięczności za ocalenie Ojca Świętego po zamachu 13 maja, a także za objawienia Matki Bożej na

całym świecie. Intencję budowy wysunął sam Ojciec Święty. Ogrom zadania niech zobrazuje fakt, że spośród kilkunastu kapłanów, którym zaproponowano prowadzenie budowy, tylko ks. J. Cichy podjął się tego trudnego zadania, zawierając bezgranicznie miłosierdziu Bożemu. W lutym 1984 r. ks. J. Cichy przeniósł się na osiedle Słoneczne. Zamieszkał w pokoju sublokatorskim. Zaczynał naprawdę od niczego. Ja w tym czasie ponownie zachorowałam. Musiałam całkowicie wycofać się z katechizacji i kontakt z Przeclawiem został przerwany. Kaplicę budował już inny ksiądz, a ja znowu z ciężkim sercem myślałam o niewypełnieniu obowiązku.

W marcu ks. J. Cichy powiedział mi, że wciąż liczy na pomoc, którą obiecałam jeszcze w Przeclawiu. Zaskoczyły mnie te słowa. Wiedziałam przecież, że nie mam żadnych możliwości i byłam chora. Pomyślałam, że Pan Bóg otwiera nieograniczone możliwości tym, którzy mu ufają. Z gorącą modlitwą zwróciłam się do Matki Najświętszej o pomoc. Otworzyłam modlitewnik i mój wzrok padł na słowa: „*Emanuel z nami*”. Mój ojciec miał na imię Emanuel... Uznałam to za znak, dany mi przez Opatrzność, bym dalej wypełniała przyrzeczenie ojca – w nowych warunkach.

Krótkie wezwanie do Matki: Pomóż Matko Boża swemu dziecku – i oto błyskawicznie przyszło mi na myśl, że mam tylu znajomych. Postanowiłam, że będę jeździć po Polsce z prośbą o modlitwę i ofiary na ten cel. Przypomniał mi się też adres pewnego kapłana w RFN, który pomagał w szerzeniu kultu maryjnego. Przez pół roku wędrowałam po Polsce, spotykając się z wielkim zainteresowaniem i ofiarnością. Nadeszła odpowiedź od księdza z RFN, wkrótce i on sam przyjechał na osiedle Słoneczne. Dzięki jego ofierze pokryliśmy dachem kaplicę św. Kazimierza – pierwszy budynek zespołu sakralnego. Pierwsza Msza św. w kaplicy pod dachem została odprawiona wieczorem 10 listopada 1981 r., dokładnie w rocznicę ślubu moich rodziców. Cieszyła się cała parafia, chociaż dobrze wiedzieliśmy, że to dopiero początek.

Podczas jednej z moich pierwszych podróży spotkałam w Gietrzwałdzie znajomego Anatola Kaszczuka. Ten gorliwy czciciel Maryi natychmiast zrozumiał wielkość sprawy. Ksiądz J. Cichy poprosił go o zdobycie dla sanktuarium dużej figury Matki Bożej Niepokalanego Serca – Pani Fatimskiej. Pan Kaszczuk udał się w tej sprawie do Francji. Duża figura wraz z pozłacaną koroną została ofiarowana przez „*Błękitną Armie*” (świeckie stowarzyszenie czcicieli Maryi) z Francji i Stanów Zjednoczonych.

Wracając do Polski przez Rzym, pan Anatol uzyskał (kolejne opatrznościowe urządzenie Boże!) audiencję u Ojca Świętego, który dowiedziawszy się o przeznaczeniu figury dla Szczecina jako votum za jego ocalenie i za objawienia Maryi na świecie, poświęcił ją wraz z koroną. Było to znów wieczorem 10 listopada 1985 r.!

Uroczyste wprowadzenie do kaplicy św. Kazimierza, patrona granic Polski na wschodzie i zachodzie, odbyło się 1 stycznia 1986 r. Rozpoczęły się czuwania, zaczęły przy-

bywać pielgrzymki. Otrzymaliśmy pierwsze łaski od naszej Matki, a potem następne i następne. W podzięcie składamy Jej nieustającą modlitwę różańcową.

Jesienią 1986 r. położono fundamenty pod budowę kaplicy Matki Bożej Fatimskiej. Zakończyłam swoje podróże. Znowu wiele chorowałam, ofiarując całe cierpienie w intencji budowy. Prowadziłam bardzo skromny tryb życia. Wszystko „*ciulałam*” do mojej skarbonki, którą była kaplica Matki Bożej. Myślę, że moja postawa była Jej miła, ponieważ zostałam obdarowana obowiązkami wyjątkowymi jak na wiek emerytalny. Gościłam np. w mojej kawalerce przez trzy miesiące matkę z niemowlęciem. Widziałam i podziwiałam to, jak przedziwnie Pan Bóg spleta moje losy z tym sanktuarium, pozwalając wypełnić największe zadanie mego życia. Pragnęliśmy ukończyć prace przy kaplicy przed 15 sierpnia, przed świętem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, kiedy to figura miała być uroczystie wprowadzona do sanktuarium. W ostatnich tygodniach pracowano w dzień i w nocy. Szatan szalał, by opóźnić budowę. A przecież cała diecezja oraz goście z kraju i z zagranicy byli już zaproszeni na uroczystość.

Matka Boża nie zawiodła. 14 sierpnia, w przeddzień otwarcia, kaplica została poświęcona. 15 sierpnia w triumfalnej eskorcie wiwatujących szczecinian figura została przewieziona z katedry szczecińskiej na osiedle Słoneczne. Podczas Mszy św. za wezwaniem ks. proboszcza J. Cichego (równocześnie pierwszego kustosza Sanktuarium) błagaliśmy: „*Matko Boża, królujesz od wieków na Jasnej Górze, króluj i tutaj*”. Ja zaś poczułam, że ciężar zobowiązania wobec Matki Bożej stał się jakby lżejszy.

11 kwietnia 1989 r. wyjechałam ze Szczecina, by wziąć udział w uroczystościach związanych z przywiezieniem do kraju prochów oficerów pomordowanych w Katyniu. Ledwie jednak przybyłam do Warszawy, dostałam bardzo silnego ataku przewodu pokarmowego. Pogotowie przewiozło mnie do szpitala. Przez jakiś czas nie mogłam realizować swoich planów. Wydawało mi się nawet, że wszystko na nic, a tymczasem beze mnie sprawy toczyły się nadzwyczaj pomyślnie.

Ksiądz Z. Król, kanclerz Kurii Metropolitarnej w Warszawie, dowiedziawszy się przypadkowo o losach mojej rodziny, wzruszył się bardzo i obiecał dać mi część prochów z Katynia – w nagrodę za spełnienie przyrzeczenia ojca i po to, by darem dla Sanktuarium w Szczecinie związać Ziemię Zachodnie z dziedzictwem Wschodu. To wydarzenie uznałam za przedziwne działanie Opatrzności Bożej. Ojciec „*powrócił*” do Ojczyzny i spoczął w miejscu uprzywilejowanym. 28 kwietnia 1989 r. z największym pietyzmem przekazałam prochy ks. J. Cichemu. Wydaje mi się, że Matka Boża z miłością przyjęła największe pragnienie mego ojca. Ociera sierocą łzę.

Obok obu kaplic ma stanąć kościół. Oby we wszystkim Bóg był uwielbiony.

PARAFIALNA PIELGRZYMKA NA JASNOGÓRSKIE CZUWANIE W INTENCJI POLONII I JEJ DUSZPASTERZY

Wczesnym rankiem w dniu 14 listopada 2008 r. spod Polskiego Kościoła w Budapeszcie, pod przewodnictwem naszego duszpasterza księdza proboszcza Leszka Kryży, wyruszyliśmy na szlak pielgrzymkowy, który wiódł nas w pierwszej kolejności na Jasnogórskie czuwanie modlitewne w intencji polskich emigrantów i ich duszpasterzy. Droga upływała nam na wspólnej modlitwie i różańcu w języku polskim i węgierskim. Aby było miło i zrozumiałe dla wszystkich, wszelkie informacje przekazywane przez ks. Proboszcza, były tłumaczone na język węgierski przez wspaniałą tłumaczkę Agnieszkę Scheffler, profesjonalnie i z wdziękiem.

Na trasie Katowice Częstochowa pojawiły się oczywiście korki, ale „nasz Pasterz”, ciągle powtarzał „*spokojnie*” i rzeczywiście do końca było spokojnie i wesoło.

Szczęśliwie dotarliśmy na Jasną Górę tam w Domu Pielgrzyma – zakwaterowanie z którym sprawnie uporały się Siostry Misjonarki. Po kolacji zbiórka pod flagą węgierską, którą mocno dzierzył nieoceniony Piotr S. I zwartą grupą ruszyliśmy do Kaplicy Cudownego Obrazu. Od tego momentu każdy sam garnął się bliżej Matki Bożej, by Jej powierzyć swoje intencje.

Czuwanie rozpoczęło się powitaniem, różańcem i Apelem Jasnogórskim, ale kiedy zabrzmiała pieśń Bogurodzica, a potem Boże coś Polskę, nasze głosy wtopiły się w tłum, który śpiewał z całych sił dziękując Bogu za 90 rocznicę odzyskania przez Ojczyznę niepodległości.

O godz. 24.00 rozpoczęła się uroczysta Msza św. która zgromadziła ponad 60 kapłanów Chrystusowców, Siostry Misjonarki przeżywające swój rok jubileuszowy 50-lecia działalności oraz liczne rzesze pielgrzymów z Polski i z zagranicy.

Stojąc u stóp Jasnogórskiej Pani, modliliśmy się jak długo było można. A kiedy kręgosłup i nogi zaczęły odmawiać posłuszeństwa, biegło się do Sali O. Kordeczkiego. Tam Siostry z uśmiechem (mimo zmęczenia), częstowały kawą, herbatą i ciasteczkami. Pokrzepieni, wracaliśmy na modlitwę, pięknie prowadzoną przez



Fot.: Fullár Gyula

Chrystusowców i Siostry Misjonarki. Każdy ile mógł tyle trwał na czuwaniu, najwytrwalsi do 5 rano.

Po obfitym śniadaniu, ruszyliśmy w drogę powrotną szlakiem „*Orlich Gniazd*”, ale po drodze czekało nas jeszcze mnóstwo atrakcji.

Najpierw Gidle, Sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych a w nim mała bo zaledwie 12 cm figurka o pięknej i cudownej historii. Ciekawostką jest tzw. „*kompiółka*” – raz w roku cudowna figurka Matki Bożej jest wyjmowana z ołtarza i kompana, moczona w winie. Następnie wino to, obdarzone szczególnym błogosławieństwem, rozdawane jest wiernym. Receptą na zdrowie i błogosławieństwo w Gidlach jest „*wiadro modlitwy i jedna kropla wina*”.

Po Mszy św. sprawowanej za naszych bliskich, szczególnie za chorych i tych którzy nie mogli być razem z nami, ruszyliśmy w dalszą drogę.

Kolejne piękne miejsce to Św. Anna, malownicza wioska w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej a w niej klasztor sióstr Dominikanek klauzurowych. Po radosnym i pouczającym spotkaniu z jedną z sióstr (rozmawialiśmy przez kratę), wyruszamy do Leśniowa.

Już z daleka zauważamy piękną świątynię, która od sześciu wieków patronuje rodzinom, jest to „*Leśniewska Madonna*”. Niezwykła historia tego miejsca sięga czasów Księcia Władysława Opolczyka, który w dowód wdzięczności za życiodajną wodę, zostawił tutaj figurę Matki Bożej. Powstała świątynią zaopiekowali się Ojcowie Paulini, przy kościele mieści się ich nowicjat a w sklepie można kupić „*ciasteczka leśniowskie*”, wyrabiane z tamtejszej mąki i wody z cudownego źródła.

Dalsza droga wiedzie do Krakowa. Na przedmieściach, jest takie miejsce gdzie dziś znajduje się nowoczesne centrum handlowe. Mamy czas na zakupy, „*wódz*” ogłasza 1 godzinę pod hasłem „*krówka i żubrówka*” a więc ruszamy na podbój sklepów.

Miejsce to jest szczególne, bo właśnie tu na dawnych terenach zakładu „*Solvay*” gdzie pracował w czasie wojny młody Karol Wojtyła, znajduje się centrum handlowe.

Niespodzianką była również krótka wizyta w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, szczególnie wspólna modlitwa w Kaplicy Węgierskiej.



Fot.: Ferencki Jadwiga

Dalej jedziemy „szlakiem Jana Pawła II” do Kalwarii Zebrzydowskiej. Do tego sanktuarium bardzo często pielgrzymował Karol Wojtyła, jako Biskup i Papież. Na pięknie zalesionych górkach, usytuowane są kapliczki z Drogą Krzyżową i „Drózkami Maryi”.

Każdego roku w Wielki Piątek odbywa się tu plenerowe Misterium Męki Pańskiej a poszczególne role są przekazywane w rodzinach z pokolenia na pokolenie.

W Domu Pielgrzyma czekała na nas smaczna i kaloryczna kolacja, na której gromko zabrzmiało „sto lat” a to dlatego, że mąż „szefowej” obchodził okrągłe urodziny. Stamtąd już tylko skok do Zakopanego, szczególna okazja żeby podczas „spacero – marszu” zgubić nagromadzone wcześniej kalorie. Tym bardziej, że Siostry Sercanki czekały z pysznym obiadem, ciastkami i herbatką, oraz miłym uśmiechem i życzliwością. Uwieńczeniem naszego pielgrzymowania była wizyta w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach. Tu modliliśmy się o szczęśliwy powrót do domu.

Reasumując: była to pielgrzymka dobrze zorganizowana, wszyscy Węgrzy i Polacy, czuliśmy się jak jedna rodzina. Dyscyplinę i wycucie sytuacji czuło się wszędzie, dlatego w ciągu trzech dni zwiedziliśmy siedem pięknych miejsc a nasze modlitwy pozostały w sześciu sanktuariach. Za to wszystko dziękujemy naszemu Księdzu Proboszczowi, Siostrom Misjonarkom i Stowarzyszeniu Św. Wojciecha.

Tą refleksję z pielgrzymki zakończę słowami znanej pieśni: „Jest zakątek na tej ziemi gdzie powracać każdy chce”, i jestem pełna nadziei, że my też do tych miejsc na pewno powrócimy.

Janina Pétervári



Fot.: Fullár Gyula



*Siostrze Salomei z Klasztoru
Najświętszej Rodziny Nazaretਾਂskiej*

MATKA BOSKA GIDELSKA

Mogę Cię ukryć w dłoni
W kieszeni zakietu i fartucha
Mogę się z Tobą modlić
Pójść na spacer i na zakupy
Usiąść na ławce w parku
I podziwiać świat – dzieło naszego Pana
Mogę przed Tobą płakać
I użalać się na los
Który stara się
by być losem szczęśliwym i radosnym
ale nie wszystko w życiu wychodzi

Matko Boska Gidelska!
Uzdrowienie chorych
Nadziejo w beznadziejności
Miniaturko niepojętej wielkości

Potęgo przed którą
królowie klękali
Przywróć siły do życia
Bądź przy mnie w dzień i w nocy
I nie pozwól...
Bym Cię zagubiła!
Nie pozwól!

Wanda Sieradzka

PRZYJAŹŃ

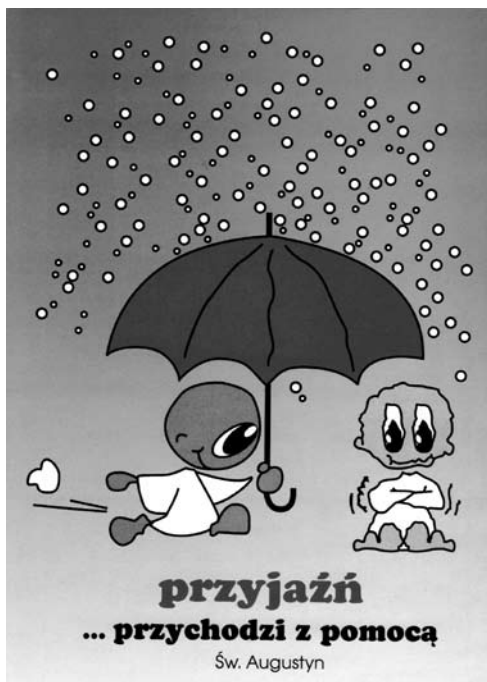
Człowiek jest stworzeniem społecznym, jego tożsamość kształtuje się w dialogu z innymi ludźmi.

Przyjaźń jest to dzielenie życiowych powodzeń i niepowodzeń, jedność w szlachetnych zamierzeniach, przyjaciel to „drugie ja”, druga połowa mojej duszy.

Przyjaźń jest cnotą, złotym środkiem między wadami wrogości i pochlebstwa.

Cechami idealnej przyjaźni są: zaufanie i wierność, życzliwość i szczerść.

Przyjaźń wymaga czasu, nie da się jej zbudować z dnia na dzień, nie wystarczy zamienić ze sobą trzy zdania, żeby się przyjaźnić. Przyjaźń rodzi się wówczas, gdy dwie osoby odkrywają siebie nawzajem i dzielą się swoją wizją świata.



Przyjaźń to najpiękniejsza rzecz, jaką człowiek może zaproponować drugiemu człowiekowi. Bezinteresownie.

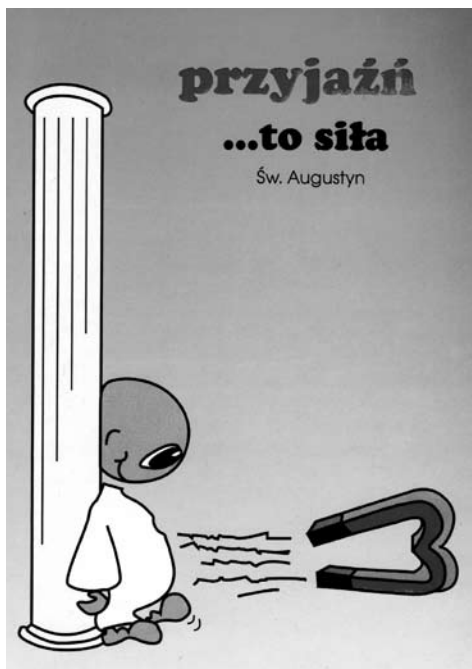
Pino Pellegrino

Więź duchowa jest o wiele cenniejsza od bliskości fizycznej.

Mikołaj Kopernik

Możesz zgromadzić przeróżne skarby, ale najcenniejszym jest prawdziwy przyjaciel.

Św. Jan Chryzostom



Czym dla ptaka są skrzydła, tym dla człowieka przyjaźń: wznosi go ponad proch ziemi.

Zenta Maurina Raudive

Kochaj przyjaciela i bądź mu wierny.

Mądrość Syracha 27,17

*Dzięki przyjaźni staję się spokojniejszy.
Dzięki spokojowi bardziej przyjazny.*

Jan Kochanowski

Przyjaźń jest jak woda, która daje życie i orzeźwia w upalne dni!

Przyjaźń jest jak słońce, które ogrzewa i powoduje wzrost.

Przyjaźń jest jak zabytek, który jest cenny i o którego się dba.



KRONIKA POLSKIEJ PARAFII I DOMU POLSKIEGO

W każdą drugą niedzielę miesiąca w Kościele Polskim sprawowane są Msze św. dla dzieci, a w każdą sobotę od godz. 10 do 14 działa przedszkole polonijne w Domu Polskim, które prowadzi s. Agnieszka. W każdym miesiącu, 13-ego odprawiane jest w Kościele Polskim Nabożeństwo Fatimskie.

WRZESIEŃ 2008

- 01 • W 69. rocznicę wybuchu II wojny światowej, na budańskim cmentarzu Farkasrét przy grobach przyjaciół i obrońców Polaków z lat wojennych – dr Józsefa Antalla (seniora) oraz płk Zoltána Baló, zebrała się tutejsza Polonia, aby złożyć im hołd. W uroczystości udział wzięli proboszcz Polskiej Parafii Personalnej ks. Leszek Kryża i prezes Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha, Elżbieta Molnarné Cieślewicz. Po uroczystości w Domu Polskim dla przybyłych gości z Polski, przedstawiciele Stowarzyszenia Bogłarczyków, odbyło się okolicznościowe spotkanie.
- Również w tym dniu otwarto nowy rok nauczania w Szkolnym Punkcie Konsultacyjnym przy Ambasadzie RP na Węgrzech. W spotkaniu udział wzięła s. Agnieszka, katechetka.
- 12–14 • Samorząd Polskiej Mniejszości w Tatabanyi wraz z Polską Parafią Personalną w Budapeszcie zorganizował wyjazd do Pragi.
- 20 • Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józsefa Bema na Węgrzech na pokładzie statku „Europa” obchodziło swoje złote gody. W uroczystościach jubileuszowych wzięli udział przedstawiciele wszystkich organizacji polonijnych na Węgrzech jak i duże grono gości zaproszonych z Polski.
- 21 • W Kościele Polskim w Budapeszcie została odprawiona Msza św. z okazji jubileuszu 50-lecia PSK im. J. Bema. Po mszy w Domu Polskim prof. Marek Ziółkowski, wicemarszałek Senatu RP w asyście senatora Piotra Ziętarskiego, a także sekretarza generalnego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzeja Przewoźnika i wiceprezesa fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Wiesława Turzańskiego spotkali się z zarządem Stowarzyszenia św. Wojciecha. W godzinach popołudniowych w Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii została otwarta wystawa fotograficzna „Katyń – Auschwitz” – reżimy totalitarne wobec duchownych kościołów chrześcijańskich okupowanej Polski 1939–1945. Organizatorami wystawy byli: Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa – Warszawa, Ambasada RP w Budapeszcie, OSMP na Węgrzech oraz Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii.

26–28 • Ks. proboszcz Leszek Kryża wraz z s. Agnieszką oraz prezesem Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha, Elżbietą Molnarné Cieślewicz, uczestniczyli w obradach Rady Duszpasterskiej Europy Zachodniej, które odbywało się w Krakowie – Łagiewnikach w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Obradom przewodniczył ks. bp Zygmunt Zimowisk, delegat Episkopatu Polski do spraw Polonii.

PAŹDZIERNIK 2008

W każdy piątek i niedzielę października w Kościele Polskim odprawiane jest Nabożeństwo Różańcowe.

03–05 • Ks. Proboszcz wraz z grupą Węgrów, parafian uczęszczających do Polskiego Kościoła wyjechał na pielgrzymkę do Zakopanego do Sanktuarium Fatimskiego.

11 • Ks. Leszek Kryża wraz z prof. Gabrielem Turowskim (lekarzem Sługi Bożego Jana Pawła II) udał się do Tatabányi, na spotkanie z tamtejszymi Polakami.

12–19 • XIV Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej, zorganizowane przez Stowarzyszenie Polskich Katolików na Węgrzech p.w. św. Wojciecha oraz Polską Parafię Personalną w Budapeszcie.

Podczas Mszy św. inauguracyjnej, Nuncjusz Apostolski na Węgrzech abp. Juliusz Janusz, poświęcił nowy sztandar Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha. Sztandar ufundował Konsul Generalny RP. Marcin Sokołowski a „*matką chrzestną*” sztandaru została Ambasador RP. Joanna Stempińska.

Gośćmi Dni Kultury byli: ks. Krzysztof Grzelak Wikariusz Generalny Towarzystwa Chrystusowego, ks. prof. Bernard Kołodziej TChr, ks. Maciej Józefowicz, prof. Gabriel Turowski, prof. Mieczysław Wieliczko oraz Grzegorz Łubczyk wraz z współtwórcami filmu o Karolu Malczyku, którego premiera miała miejsce na zakończenie XIV Dni Kultury Chrześcijańskiej.

20 • Tak jak każdego roku, przedstawiciele organizacji polonijnych spotkali się przy pomniku księcia Mieczysława Woronieckiego, na peszteńskim cmentarzu Kerepesi, aby oddać hołd, tym którzy walczyli „*za wolność naszą i waszą*”.

23 • W Kościele Polskim odprawiona została Msza św. w intencji ofiar Rewolucji 1956 r. na Węgrzech.

24. • Na kwaterze 301 cmentarza Rakoskerestur w Budapeszcie, gdzie spoczywają ofiary Węgierskiej Rewolucji 1956 r., przy krzyżu polsko-węgierskiej

solidarności zostały złożone symboliczne wiązanki kwiatów przez Ambasadę RP i wszystkie organizacje polonijne. Wspólną modlitwę w intencji ofiar poprowadził ks. Proboszcz.

- 25 • Ks. Leszek Kryża wraz z s. Edytą Selech, wzięli udział w uroczystości poświęcenia pomnika Jana III Sobieskiego w Szturowie na Słowacji.

LISTOPAD 2008

W każdą niedzielę listopada przed Mszą św. polską czytane są wypominki za zmarłych, którym towarzyszy wspólna modlitwa różańcowa w ich intencji.

- 01 • 11 W uroczystość Wszystkich Świętych – tradycyjnie Msza św. w intencji zmarłych sprawowana była na kwaterze polskiej na peszteńskim cmentarzu Rakoskeresztur. Wraz z ks. proboszczem Leszkiem Kryżą, Mszę św. koncelebrował ks. Lajos Bajcsy.
- 09 • W Kościele Polskim sprawowana była Msza św. za Ojczyznę z okazji Święta Niepodległości Polski
- 14–16 • Grupa parafian wraz z ks. Proboszczem oraz siostrami Edyta i Anną, uczestniczyła w nocnym czuwaniu w intencji Polonii Świata w Częstochowie, organizowanym przez Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej i Siostry Misjonarki Chrystusa Króla. Jak co roku pielgrzymkę na tę noc czuwania zorganizowało Stowarzyszenie św. Wojciecha wraz z Polską Parafią.
- 23 • Uroczystość Chrystusa Króla, patronalne święto Księży Chrystusowców i Sióstr Misjonarek, pracujących w naszej parafii. Z tej okazji przedstawiciele parafian złożyli ks. Proboszczowi i Siostronom okolicznościowe życzenia.
W Domu Polskim Gizella Csisztay dokonała prezentacji tłumaczonych przez siebie na język węgierski książek, „*Katyńska opowieść*” Włodzimierza Odojewskiego, oraz „*Dom, sny, gry dziecięce – śląska opowieść*” Juliana Kornhausera.
- 30 • Pierwsza niedziela Adwentu. Po Mszy św. została otwarta w Domu Polskim wystawa poświęcona pamiątkom św. Elżbiety w świecie. Otwarcie wystawy towarzyszyła prelekcja o życiu św. Elżbiety i miejscach jej kultu

W NUMERZE

<i>Drodzy Czytelnicy</i>	1
<i>„Koleđować małemu”</i>	2
<i>Dni Polskiej Kultury Chrześcijańskiej</i>	4
<i>Twórca nowoczesnego duszpasterstwa polonijnego</i>	7
<i>Podhalanie w parafii św. Władysława w Budapeszcie na przełomie XIX i XX w.</i>	16
<i>Katyń</i>	26
<i>Parafialna pielgrzymka na Jasnogórskie czuwanie w intencji Polonii i jej duszpasterzy</i>	30
<i>Wanda Sieradzka: Matka Boska Gidelska</i>	33
<i>Przyjaźń</i>	34
<i>Kronika Polskiej Parafii i Domu Polskiego</i>	36

REDAKCJA

Ks. Leszek Kryża SChr, Małgorzata Soboltyńska

ADRES KORESPONDENCYJNY

Ks. Leszek Kryża, leskryza@op.pl,
Małgorzata Soboltyńska, smalgorzata43@gmail.com,
1103 Budapest, Óhegy utca 11.

OPRACOWANIE GRAFICZNE

Dominika Kiss

WYDAWCA

Polska Parafia Personalna
Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech p.w. Św. Wojciecha

WYDAWNICTWO DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW SENATU RP

DZIĘKI POMOCY FUNDACJI „POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE”
Samorząd Mniejszości Polskiej w XVI. dz. Budapesztu

HU ISSN 1788–2125

Witraż to takie magiczne okno które dzieli i łączy. Jest to kompozycja kolorowych szkielec zespionych łowianymi ramkami. Dzięki niemu można nacieszyć wzrok widokiem światła przechodzącego i łamiącego promienie na kolorowych szklach, ożywiają one formę którą przedstawia witraż, dekorują wnętrze i dostarczają artystycznych przeżyć obserwatorowi.

Nowy witraż w oknie kaplicy w Polskim Kościele w Budapeszcie jest wykonany według starej tradycji. Łukowate kształty wtapiają się w styl węgierskiej secesji, stylu w jakim jest zbudowany Kościół. Kolor niebieski i lila symbolizuje powietrze, a żółty i pomarańczowy – światło. Drzewo życia począwszy od korzeni dąży do góry w stronę nieba i przechodzi przez otwarte ręce między palcami i głosi światu radosną wieść:

ZMARTWYCHWSTANIEMY

Artysta, autorka witrażu, Törteli Helga jest nauczycielką rysunku, zajmuje się projektowaniem i wykonywaniem witraży jak również malowaniem na szkle.

Wykonuje nie tylko witraże do okien i drzwi ale również projektuje i wykonuje różne ozdobne przedmioty jak lustra, obrazy szklane, zegary. W latach 2005–2008 wzięła udział w trzech wystawach. Jej prace zdobią różne budynki i kościoły.